

Kurier Śląski

DAWNEJ ŚLĄSKI GŁOS PORANNY
DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY
ORGAN NARODOWEGO RUCHU ROBOTNICZEGO

Wychodzi w południe z wyjątkiem
niedzieli i świąt.

Prenumerata miesięczna: 3 zł.

Redakcja i administracja: Katowice, ul. Marsz. Piłsudskiego 20.

Telefon nr. 1706.

P. K. O. nr. 303 574.

Redakcja przyjmuje codziennie od 15 do 18.

Nakładem i Drukiem Sp. Wyd.
„Śl. Głos Poranny” Sp. z o. odp.

Katowice.

Przed rozstrzygającymi walkami w Brazylii

Rząd brazylijski zaproponował powstańcom rokowania ugodowe

Nowy Jork. Wybitny publicysta ze stanu Rio Grande do Sul, p. Lindolfo Collor, poseł do parlamentu i jeden z obecnych przywódców rewolucji, oświadczył w wywiadzie przedstawicielowi „United Press”, że obecny ruch rewolucyjny ma zapewnione powodzenie i zwycięstwo nad wojskami związkowymi, które liczą narazie 31.000 ludzi, ale z tych 18.000 już przeszło do rewolucji. Rewolucjoniści są w tej chwili panami stanów: Rio Grande do Sul, Santa Catharina, Parana, Parahyba, Piauhy, Rio Grande do Norte i Minas Geraes. Poseł zapewnia, że p. Getulio Vargas pełni obecnie tymczasowo obowiązki prezesa rządu rewolucyjnego. W rzeczywistości — oświadczył p. Collor — rewolucja nasza jest tylko kontrrewolucją. Prawdziwym powstańcem bowiem jest p. Washington Luis, dotychczasowy prezydent Brazylii, który zagarnął ją w sposób prawdziwie rewolucyjny. My zaś chcemy powrotu do władzy suwerennej ludu. Z punktu widzenia wojskowego, plan rewolucji jest prosty. Trzy poważne kolumny wojska po 3.000 ludzi dążą obecnie na stan Sao Paulo. Dowodzi nimi generał Miguel Dakosta i przybyły już one na granicę Sao Paulo, gdzie oczekują przybycia dwu innych kolumn, dowodzonych przez pułkownika Joao Alberto i generała Valdomira. Kiedy połączenie tych armii będzie dokonane, będą one liczyły około 30.000 ludzi i będą mogły wtargnąć do Sao Paulo. Wojska te już przebyły stany Santa Catharina i Parana, gdzie złożyły z urzędów gubernatorów. Z północy zaś maszeruje kolumna pod dowództwem generała Juareza Tavora, która usunęła już gubernatora w stanie Parahyba i zajęła Rio Grande do Norte. W tej chwili armia ta przecina stan Bahia. Tym sposobem władze i wojska związkowe są wzięte w 2 potężne kleszcze na północy i na południu, a również naciskane z centrum przez stan Minas Geraes. Część armii związkowej w Rio Grande do Sul jest już obecnie w naszych rękach i wpływy nasze rozciągają się na cały ten stan. Rozporządzamy więc armią potężną i znaczną ilością amunicji — zakończył swój wywiad deputowany Collor.

Jednocześnie agencje urzędowe telegrafują z Rivery, że przybyły tam osobistości urzędowe z prezydium rządu brazylijskiego, upoważnione do zaproponowania rewolucjonistom otwarcia rokowań. Świadczyłoby to, że rząd brazylijski czuje się naprawdę słabym i osaczonym. W

każdym razie zajęcie Pernambuco i inne powodzenia rewolucjonistów dowodzą ogromnego postępu ich akcji. W Nowym Jorku jednakże oczekują, że decyzja o losach obecnej rewolucji zapadnie nie w Stanach Północnych, lecz w Stanach Południowych, gdzie rozgryają się główne bitwy. „International News Service” telegrafuje, że po usilnej walce pod Castro, w

której zginęło 50 zabitych i więcej było rannych, rewolucjoniści marsz swój prowadzą dalej. Jednocześnie bunt w wojsku związkowym i wypowiedzenie posłuszeństwa jego dowódcą osłabiają opór rządu. Ostatnio 4 samoloty przeszły znów od rządu na północno-wschodzie Brazylii do rewolucjonistów. To samo uczyniły załogi dwóch torpedowców.

Masowe aresztowania w Warszawie i okolicy

Warszawa. — W ubiegłej nocy do konano licznych aresztowań w Warszawie i przedmieściach, przyczem odbyto gruntowną rewizję w mieszkaniach. Aresztowanych przewieziono do głównej komendy policji politycznej.

Motywy aresztowań i rewizji są przed stawione w sposób niepozabawiony humoru. Według zapewnień władz policyjnych aresztowani oskarżeni są o zmyślenie, mając na celu utworzenie bojowej organizacji do walki z Rządem. Sanacyjna agencja Iskra podaje jako przy czyny aresztowań ciekawe informacje.

„W związku z wiadomością o aresztowaniu w nocy z dnia 12-go na 13-ty w Warszawie członków milicji partyjnej P. P. S. dowiadujemy się, że aresztowania te pozostają w najściślejszym związku z wykryciami przez organy policyjne daleko posuniętych przygotowań do dokonania za machu bombowego na osobę marszałka Piłsudskiego.

Policji udało się wykryć wszystkich uczestników spisku i aresztować ich”.

Wiadomości podane przez „Iskrę” trud no przyjąć za prawdziwe. Kto zna warunki bezpieczeństwa jakimi jest otoczony

marszałek Piłsudski, ten ani na chwilę nie będzie przypuszczał, by podobny plan mógł powstać w czyjejkolwiek mózgowicy. Ale sam fakt puszczania takiej rewelacji do publicznej wiadomości, przypomina rze komy napad na Sulejówkę w roku 1926, który do dnia dzisiejszego nie został wyjaśniony, bo powstał on w bujnej wyobraź ni tych samych ludzi. Jak widać uczucie strachu ogarnia coraz bardziej obóz sa nacyjny. W Warszawie aresztowano redaktora „Chłopskiej Prawdy” Synowieckiego u którego dokonano rewizji, poatem na terenie Warszawy rewizji i aresztowań dokonano w ten sam mniej więcej sposób u następujących członków PPS.: Piotra Jagodzińskiego, Eugenjusza Przepastnika i Dominika Trochinowskiego.

W miejscowościach podwarszawskich przeprowadzono następujące rewizje i aresztowania:

W Rembertowie został aresztowany F. waryst Chrościński, w Jabłonnej Legionowej Zygmunt Raczynski, w Radości Witold Puzycki, w Jeziornie Józef Białkowski.

Jak widać, dokonano znów wielkich rzeczy.

Otwarcie parlamentu niemieckiego

Berlin. Wiadomości jakie dotąd nadeszły z Berlina są dosyć szczupłe. W każdym razie tyle jest wiadomem, że przebieg pierwszego posiedzenia nie obfitował w nadzwyczajne wydarzenia jakich się spodziewano. Zaciekawienie publiczności było jednak dosyć duże.

Gmach parlamentu Rzeszy już na długo przed otwarciem posiedzenia był przepełniony. Trybuny dla publiczności szczelnie wypełnione. Tylko miejsca rządowe świeciły pustkami. Poszczególni ministrowie jednak zajęli miejsca, jako posłowie. Wśród publiczności zauważono również księcia Augusta Wilhelma (syna ekscesarza). Hitlerowcy weszli na salę obrad ubrani jednolicie w koszule bronzowe z opaskami „Hackenkreuzlerowskiemi” na ramieniu, z okrzykami „Heil” i „Deutschland erwache”. Lewica powitała wejście hitlerowców okrzykami „hallo” i docinkami humorystycznymi.

Punktualnie o godz. 3-ej otworzył obrady najstarszy wiekiem poseł z Centrum p. Herold, który ukończył 83 rok życia, powołując do prezydium sekreta-

rzy. Między innymi powołany został hitlerowiec Goering, który stanowisko swoje zajął wśród okrzyków „Heil”.

Przy wywoływaniu nazwisk wybranych posłów, dochodzi do niebywałych wrzasków. Hitlerowcy witają swoich, jak również nacjonalistów, gromkimi okrzykami „Heil”, zaś komuniści i po części socjaliści, gwizdem i drwinami. Przy wywołaniu posła kanclerza Brueninga, komuniści wykrzykiwali „dyktator głodu”.

Partia Gospodarcza uchwaliła odwołać z gabinetu dr. Brueninga swego członka min. sprawiedliwości dr. Bredta. Przewodniczącemu frakcji DREWITZOWI polecono zawiadomić o powyższym kanclerza Brueninga, który doręczył kanclerzowi Brueningowi uchwałę partii o odwołaniu min. dr. Bredta z gabinetu.

Po konferencji z kanclerzem Brueningiem i po audjencji u prezydenta Hindenburga dr. Bredt oświadczył, że nie zgłosi swej dymisji.

Natomiast wieczorem urządzili Hitlerowcy wielką demonstrację uliczną rezul-

Bunt przeciwko dyktatorowi sowieckiemu

Ryga. Walki wewnętrzne w partii komunistycznej wybuchły z nową siłą, przybierając nienotowany dotychczas ostry przebieg. Agitacja opozycji prawicowej przeciwko Stalinowi ogarnia szerokie rzesze robotników, zwłaszcza w Moskwie i Leningradzie. Bojowym hasłem tej agitacji jest żądanie chleba. Nawet „Prawda”, organ Stalina, nie ukrywa faktu wzmagającego się wśród robotników ruchu przeciwko Stalinowi. Pismo donosi, że „kułacka” ideologia opanowała szeroki proletariatu sowieckiego, który wysuwa hasło: najpierw dajcie chleba, a potem żądajcie wykonania planu pięcioletniego. Niezwykle oburzenie robotników wywołuje kolportowana szeroko w Moskwie ulotka, która twierdzi, że matka Stalina zamieszkuje z przepychem w pałacu b. namiestnika Kaukazu, księcia Woroncowa-Daszkowa, w Tyflisie, podczas gdy proletariąt cierpi głód i nędzę. Ulotka nazywa matkę Stalina „cesarzową wdową Marią Teodorówną proletariacką” i żąda oddania pod sąd robotników „dynastji Stalina”.

ARESztOWANY B. POSEł DEBSKI NIE CHCE KANDYDOWAĆ DO SEJMU.

Warszawa. Zgodnie z prośbą Stronnictwa Narodowego miała być przedłożona w więzieniu w Brześciu nad Bugiem aresztowanemu b. posłowi Aleksandrowi Dębskiemu do podpisu deklaracja, wyrażająca zgodę na jego kandydaturę do Sejmu.

Władze twierdzą, że p. Dębski odmówił podpisania deklaracji, oświadczając, że nie zamierza kandydować. W tej sprawie ukazać się ma komunikat oficjalny min. Sprawiedliwości.

SYTUACJA POLITYCZNA NA LITWIE.

Kowno. — Mimo cofnięcia dymisji ministra Zauniusa przez prezydenta Smetonę sytuacja gabinetu Tubelisa jest zagrożona. Litewska prasa opozycyjna, a zwłaszcza Ritas i Lietuvos Zinios w dalszym ciągu domagają się złożenia z urzędu tych, którzy w Genewie zawarli umowę klajpedzką. Dziś rozeszła się wiadomość, że dziś na posiedzeniu rady ministrów gabinet Tubelisa postanowił w całości ustąpić.

tatem czego było powybijanie szyb w sklepach żydowskich. Ostatnie telegramy donoszą, że:

W centrum Berlina przyszło wczoraj popołudniu do rozruchów. Hitlerowcy urządzili w Tiergartenie olbrzymią demonstrację. Do hitlerowców przyłączyli się komuniści. Demonstranci z Tiergartenu udali się na Leibzigerstrasse, gdzie wybili okna wystawowe w olbrzymich sklepach Wertheima i Gruenfelda. Demonstranci wykrzykiwali „Heil Hitler” i „Deutschland erwache”. Następnie demonstranci udali się na Doenhoffplatz, gdzie wybili szyby w domu towarowym Tietza.

Poza Wertheimem i Gruenfeldem wybito szyby w firmach Corts, Bette, Bud, Lachmass, Darmstaedter Bank, S. Adam i innych. Demonstracje skierowane były przeciwko firmom żydowskim. Natomiast firmy niemieckie zostały zaoszczędzone.

Policja aresztowała 10 osób. Tiergarten został zupełnie zamknięty.

WYMORDOWANIE CAŁEJ RODZINY.

Lwów. — Donoszą z Samboru, iż wczoraj w nocy dokonana została zbrodnia na przedmieściu Klimkówka.

Przed północą, gdy rodzina Izaaka Matosa, pogrążona była we śnie, wtargnęło do mieszkania trzech uzbrojonych w rewolwery i siekiery bandytów którzy dali do śpiących kilkanaście strzałów a następnie siekierami dobili swe ofiary.

Mordercy spłądowali całe mieszkanie i zbiegli.

Policja przy pomocy psa policyjnego podjęła natychmiast dochodzenie, aresztując kilku podejrzanym osobników.

Grunt się nie prze mować

Na tle prób rozłamów w stronnictwach opozycyjnych, „Robotnik” zamieszcza charakterystyczną sylwetkę sposobów jakich się chwytają sanacja aby swego dzieła rozbijać dopiąć. Niewątpliwie po wyborach, gdy będzie trochę więcej czasu, znajdzie się ktoś, co napisze sztukę teatralną. Będzie się ona napewno cieszyła wielką frekwencją w kraju.

Otóż początek:

Ze p. Kosiba, — osoba, pasująca zresztą doskonale do sympatycznego środowiska naszej „sanacji moralnej” — zwołał u siebie „Zjazd Rady Naczelnej” Stronnictwa Chłopskiego. — w tym nie widzę nic specjalnie dziwnego.

Powiecie mi: jakto? wszak ten zacny i ofiarny p. Kosiba wcale nie należał do Stronnictwa Chłopskiego! no to co, że nie należał? taki drobiazg! P. Kosiba widział z oburzeniem, że Stronnictwo Chłopskie nie zwołuje swojej Rady Naczelnej; postanowił więc wyręczyć opieszale; jest to człowiek niezmiernie bezinteresowny. Zakasał tedy rękawy.

P. Stamirowski pomógł. Dlaczego nie miał pomóc? Cel szlachetny. Dąbski chory. Pobił ni stąd ni zowąd czterech nieznanym osobnikom w mundurach oficerskich” a później na złość „władzom bezpieczeństwa” położył się do łóżka. P. Kosiba czekał. Uwięziono p. Wrone. P. Kosiba uznał: wybiła godzina! Pp. Kosiba, Rożański i Adamowicz (ten ostatni, uznawany niedawno przez prasę „sanacyjną” za zgola bezspornego „bolszewika”) wyręczyli chorego Dąbskiego i uwięzionego Wronę; „zwołali” Radę Naczelną Stronnictwa Chłopskiego. Jednocześnie policja aresztowała kolegów p. p. Adamowicza i Rożańskiego. Ha, trudno! „Dżentelmeni” byli zdania, że **wszystko** jest naogół w porządku...

I oto dokonał się „rozłam” w Stronnictwie Chłopskim. Podobno dwóch członków Związku Ziemiaków zwiększyło o 100 zł. składkę miesięczną na fundusz wyborczy B. B.; „starała się, sąsiedzie, trzeba im po moc!”...

Powładała, że w tych dniach ma być zwołany zjazd Rady Naczelnej Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. Zjazd „zwołuje” niejaki p. Pasternak z Panowa. P. Pasternak nie należy wprawdzie do B. B., ale skoro i p. Kosiba nie należy do Stronnictwa Chłopskiego, więc p. Pasternak nie sędzi, aby tkwiła w tym fakcie jakakolwiek istotna przeszkoda. P. Pasternak posiada także kilku przyjaciół, którzy jeszcze nigdy nie byli w Warszawie. P. Pasternak liczy na 60 biletów wolnej jazdy. Na „zjeździe” trzeba będzie wykłuzzyć z B. B. p. Sławka, pozatem uchwalił się parę depesz i zajmie się parę lokali B. B. w śródmieściu. A tam dalej? to się zobaczy....

Powiem Wam teraz na ucho wielką nowinę: tylko ostróżnie! bo jeszcze wyniknie z tego jakaś „zdrada stanu”... Ostróżność nie zawadzi... Skoro młody „turowiec” rzucał szyszkami w lesie pod Wawrem, a stąd wynika „sprawa” o ćwiczenie granatami ręcznymi, to i z mojej niedyskrecji może wyniknąć djabł wie co. Otóż widzicie:

P. dyrektor Stamirowski należał kiedyś do „lewicy” P. P. S.; „lewica” P. P. S. należy dzisiaj w dużej części do Komunistycznej Partii Polski. Na tej oto podstawie — bądź co bądź większej, niż „podstawa” p. p. Kosiby i Pasternaka, — p. Stamirowski zwołuje w tych dniach zjazd „Kominternu”; bilety wolnej jazdy są, jak słyhać, zapewnione. Zjazd się zbierze i wykluczy Stalina, poczem zgłosi akces do B. B. Widzicie, jakie to proste! Nie będzie komunizmu i nawet nie będzie Rosji Sowieckiej — tylko „sfera wpływów B. B.”.

... się odważy walczyć o „zenjalności” pomysłu „naszej młodej a obiecującej „elity” dygnitarskiej z tej epoki dziejowej, nad którą głowić się będą kiedyś historycy pokoleń następnych.

ARCHIWISTA.

Złoto niemieckie wędruje do Francji i Holandji

Berlin. — Bank Rzeszy niemieckiej wysłał w dniu dzisiejszym z Kolonii i z Berlina dwa ładunki po 35 milj. marek złotych do Francji, i 17 i pół milj. marek do Holandji. W ten sposób zapasy złota w Banku Rzeszy zmniejszyły się o 87 i pół

Samobójstwo demokratów niemieckich

Kancelerz niemiecki Brüning, człowiek milczący, ostrożny i powściągliwy, mający wygląd księdza w cywilu, mimo, że był w czasie wojny kapitanem artylerji i zdobył wysokie odznaczenia, nie wypowiedział się dotąd w sposób jasny, czy jest zadowolony z wyniku wyborów, które w sposób dotkliwy zmniejszyły dotychczasową jego platformę parlamentarną. Kiedyś Lloyd George uczynił złośliwą uwagę o przywódcy konserwatystów angielskich Baldwinie, który rozwiązał parlament i utracił przy wyborach dotychczasową swoją większość. Porównał go mianowicie do gentelmana, który chcąc zbadać sytuację wyszedł na wieżę ratuszową a potem rzucił się z niej w dół. Nie wiadomo jeszcze czy porównania tego nie dałoby się użyć

i do pana Brüninga. Trudność wydania diagnozy polega na tem, że stosunki polityczne niemieckie są znacznie mniej przejrzyste od angielskich, i że można tam na razie mówić raczej o pewnych tendencjach rozwoju, niż o ściśle określonych formułach i rezultatach.

Sto pięćdziesiąt przeszło głosów prawicy skrajnej Hitlera i sprzymierzonego z nim Hugenberg, osiemdziesiąt blisko głosów skrajnej lewicy komunistycznej — oto dwa niesłychanie wzmocnione bloki wrogie dotychczasowemu ustrojowi, które wyszły z wyborów. Pomiedzy nimi z dwóch największych stronnictw republikańskich socjaliści, mimo straty kilkumastu mandatów, utrzymali się na pozycji, a centrum katolickie powiększyło swój klub o

kilka nowych głosów. Pozostają partnerzy najmniejsi i najbardziej zdezorientowani: rozmaici secesjoniści, konserwatywni oraz grupy środka, stronnictwo gospodarcze, ludowcy i stronnictwo państwowe — te dwie ostatnie grupy wyszły z wyborów bardziej niż zdziśiatkowane.

Losy uformowanego świeżo przed wyborami stronnictwa państwowego zasługują na specjalną uwagę, jako szczegóły może drobny, lecz bardzo charakterystyczny dla rozwoju sytuacji politycznej w Niemczech.

Stronnictwo państwowe powstało w sposób w dziejach parlamentaryzmu niezwykły, a mianowicie na drodze zamachu stanu. Inicjatywę do tego zamachu dali niektórzy przywódcy dotychczasowego stronnictwa demokratycznego, głównie zaś były minister Koch-Weser i młody ambitny poseł Ernest Lemmer. Zdawali sobie oni sprawę z ustawicznego spadku głosów i mandatów demokratycznych, które z potężnej ongi w konstytucyjnej wejmarskiej partji uczyniły drobną stosunkowo grupę o 25 mandatach. Stronnictwo demokratyczne w ostatniej swojej fazie rozwoju obejmowało część liberalnego mieszczaństwa i inteligencji niemieckiej, w tem wielką ilość żydów, gdzieś miało pewne dosyć słabe zresztą placówki robotnicze i chłopskie i cieszyło się poparciem niektórych potężnych sfer bankowych i handlowych i szeregu największych dzienników niemieckich, jak „Berliner Tageblatt”, „Vossische Zeitung”, „Frankfurter Zeitung” i inne. Wzrost intelektualny i prasowy partji pozostawał jednak w rosnącej dysharmonji z jej liczebną siłą. Potężna prasa stanowiła szkołę powiększającą, w którym drobna partja wychodziła wielokrotnie. Rzeczywista jednak słabość nie pozwalała stronnictwu na energiczną i zdecydowaną akcję. Starano się ono o utrzymywanie przyjaznych stosunków z potężnym swoim sąsiadem socjalistycznym, w chwilach jednak bardziej niebezpiecznych, jak w erze antysocjalistycznej kanclerza Brüninga przechodziło ostrażność na stronę przeciwną, nie paląc jednak nigdy za sobą mostów. Wyborcy w chwilach przełomowych wolą jednak stanowiska mocne i zdecydowane i dlatego demokraci mogli się spodziewać nowej klęski. Temu zaś część przywódców pragnęła za wszelką cenę zapobiec, nawet przy pomocy najbardziej paradoksalnego i niebezpiecznego lekarstwa. Pan Koch-Weser, przywódca liberalnego filosemickiego mieszczaństwa, mającego liczne i ściśle związki z giełdą, bankami i handlem, od długiego czasu już uprawiał flirt z panami Mehnertem i Bornemannem, wielkim mistrzem i wielkim kanclerzem Zakonu Młodoniemieckiego, organizacji ongi prawicowej o charakterze, tytułaturze i terminologii romantycznej i niejasnej, która zwołna przesunęła się na platformę ustroju republikańskiego, nie formułując jednak ściśle swego programu. Przywódcy wyżej wymienieni na drodze zamachu utworzyli nową partję dając jej nazwę państwową. Szefowie demokratów przytem faktycznie dygnitarze młodoniemieccy utrzymali swoje organizacje.

W kołach demokratycznych zapanował popłoch, wskutek dokonanego zamachu stanu. Oburzali się zwłaszcza ci, z dotychczasowych przywódców, których poświęcono antysemityzmowi Młodoniemców. Prasa demokratyczna potakiwała kwaśno. Sąsiedzi natomiast i przeciwnicy pokpiwali sobie ze sojuszu potentatów giełdowych i handlowych Oskara Meyera i Hermanna Fischera z romantykami Mehnertem i Ablem i mówili o związku giełdy z Lohengrinem.

Liberalizm niemiecki poświęcił swoją treść, aby ratować nagi byt. Zakon Młodoniemiecki użył funduszy i wpływów demokratycznych, jak trampoliny, aby wypłynąć na wody praktycznej polityki. Rezultat wyborów jednak nie odpowiadał oczekiwaniom. Partja państwowa uzyskała zaledwie 20 mandatów, gdy sami demokraci przed połączeniem mieli 25 mandatów. Z tych 20, 6 foteli poselskich przypadło Młodoniemcom.

Ci ostatni nie kryli się ze swoją awersją do pacyfizmu i giełdowych koneksji dotychczasowych demokratów. W niewiele dni po wyborach zatrzasnęli drzwi za sobą, pozostawiając demokratów osłabionych i rozczarowanych, z powodu lekaństwa, które okazało się trucizną, a światu dało nowy dowód dezorientacji panującej w Niemczech, które sterują po prostu wszystkie rozłamy i fuzje na prawo.

Państwowa Komisja Wyborcza

ZATWIERDZIŁA DOTĄD NASTĘPUJĄCE KOLEJNOŚCI ZGŁOSZONYCH LIST KANDYDATÓW.

Warszawa. — W piątek ub. odbyło się posiedzenie państwowej komisji wyborczej pod przewodnictwem generalnego komisarza sędziego Giżyckiego. Obrady trwały od godz. 7-mej do 12,20 w nocy. W posiedzeniu brali udział: ze Stron. Nar., adwokat Sawicki; z BB. sędzia Podolski; z PPS. dr. Pużak; z Wyzwolenia b. poseł Woźnicki; ze Stron. Chł. adwokat Krysa; z Piasta adwokat Urbanowicz; z Klubu Niem. b. pos. Ulla; od Ukraińców p. Kosonowski.

Przed porządkiem obrad przedstawiciel PPS. dr. Pużak zapytał sędziego Giżyckiego, jak zamierza umożliwić funkcjonowanie komisji wyborczej, zagrożone w ten sposób, że jeden członek z komisji i kilku zastępców zostali pozbawieni wolności i osadzeni w Brześciu. Sędzia Giżycki odpowiedział, że dopóki jest quorum nie widzi powodu do wkraczania.

Następnie przystąpiono do stwierdzenia zgłoszonych list. Uznano za ważne i nadano następujące numery niżej wymienionym listom:

BB — Nr. 1,

BBS — Nr. 2,

Lista narodowa — Nr. 4.

Blok Lewicy Socjalistycznej — Nr. 5,

Poalej Sjon — Nr. 6.

Związek Obrony Prawa i Wolności Ludu (centrolew) — Nr. 7.

Blok Ukraińsko-Białoruski — Nr. 11.

Niemiecki Blok Wyborczy — Nr. 12.

Małopolski Blok Żydowski — Nr. 14.

PPS. — lewica — Nr. 16.

Blok Obrony Narodowości Żydowskiej w Polsce (sjoniści) — Nr. 17.

Żydowski Blok Gospodarczy — Nr. 18

Katolicki Blok Ludowy (chadecja) — Nr. 19.

Monarchiści — Nr. 21.

Całkowicie unieważniono tylko jedną listę, mianowicie listę Nr. 20, zgłoszona przez kilku rozłamowców ze Stron. Chł. Unieważniono ją na tej podstawie, że z sześciu podpisów położonych na liście trzy uznano za nieważne. Zakwestjonowano wszystkie listy komunistyczne ważność ich zadecydowana zostanie na następnym posiedzeniu.

Dzieje konfiskaty jednego pisma

Gazety warsz. podają dzieje niezwykłej konfiskaty, jaka się zdarzyła jednemu z pism prowincjonalnych.

Przed paroma dniami jedno z pism prowincjonalnych zostało w ciągu jednego dnia dziewięć razy skonfiskowane.

Konfiskaty w tem prowincjonalnym mieście odbywają się obecnie w ten sposób, jak jeszcze do niedawna odbywały się w Warszawie. Władza administracyjna konfiskuje, ale nie zawiadamia za co i redaktor musi sam odgadywać, za co został skonfiskowany.

W skonfiskowanym numerze pisma, o którym piszemy, zamieszczone było sprawozdanie z odbytego w przeddzień posiedzenia rady miejskiej i podane było przemówienie radnego z BB., który z trybuny radzieckiej pochwałował aresztowanie b. posłów za ich działalność rzekomo antypaństwową.

Powiadomiony o konfiskacie redaktor usunął ten ustęp przemówienia sanacyjne-

go radnego, ale powtórny nakład uległ również konfiskacie.

— Dlaczego pan ten ustęp usunął? — pytają redaktora przez telefon z miejscowego wydziału prasowego.

— Ponieważ panowie zatajacie powód konfiskaty, więc skazany jestem na odgadywanie. A uważam, że przemówienie pana radnego z BB. podpada pod artykuł „o rozpowszechnianiu fałszywych wiadomości, mogących wywołać niepokój” itd.

Z drugiego nakładu usunięto ogłoszenia zatytułowane „Hemoroidy”.

I znowu redaktor telefonicznie wyjaśniał, że podejrzewał, iż to właśnie ogłoszenie jest niecenzuralne, ponieważ obraża moralność publiczną.

Taka zabawa trwała do rana i dopiero za 9-ym razem redakcja odgadła, co uległo konfiskacie.

Wesoło jest w tej naszej pomajowej Polsce!

Dalsze zamieranie życia gospodarczego

W przemyśle metalowo-przetwórczym nie zaszły żadne większe zmiany. Ograniczony ruch budowlany i zaniechanie większych inwestycji w przemyśle oddziaływało niekorzystnie nie uruchomienie przemysłu metalowo-przetwórczego w bielskim okręgu przemysłowym. Fabryki śrub i nitów wobec ograniczonego napływu zamówień były zmuszone zredukować ruch w swych zakładach przemysłowych do 3 dni w tygodniu. Tak samo przy ruchu ograniczonym pracują warsztaty konkurencyjne, fabryki wyrobów blaszanych, wyrobów kutek i drobnych wyrobów żelaznych i me-

talowych. Nieco lepiej zatrudnione są walcownie metali, lecz i tu odczuwać się daje zmniejszony napływ zamówień.

Szczególnie ciężki kryzys przechodzą bielskie fabryki maszyn, zarówno w dziale maszyn włókienniczych, jak i obrabiarerek, motorów elektrycznych, maszyn i aparatów dla przemysłu kapeluszniczego, cementowego i t. p. Zamówienia zarówno krajowe, jak i zagraniczne napływają bowiem w tak małych ilościach, że fabryki stanęły wobec konieczności przeprowadzenia daleko idących redukcji załóg robotniczych.

„NIE DAMY POGRZEŚ MOWY”!

Złóż grosz na „Fundusz Polskiego Szkolnictwa zagranicą”, na konto P. K. O. 21805. Komitetu Obchodu 25-lecia Walki o Szkołę Polska.

W. J.

Militaryzacja Najwyższej Izby Kontroli Państwa

Prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa p. Stanisław Wróblewski odchodzi ze swego posterunku z dniem 15 października b. r. Jako jego następca przewidziany jest generał Krzemiński. W związku z ustąpieniem prezesa Wróblewskiego, kolportowana jest pogłoska, że w najbliższej przyszłości ma z N. I. K. ustąpić kilku wyższych urzędników. Jakie motywy ustąpienia p. Wróblewskiego, na razie nie wiadomo, bowiem p. Wróblewski odmawia wszelkich wyjaśnień. Według przepisów prawnych, prezes i urzędnicy N. I. K. są nienuśwalni i mogą ustąpić jedynie na własne żądanie lub skutkiem uchwały Sejmu, do której jednak potrzeba większości trzech piątych głosujących.

Prezes Najwyższej Izby Kontroli zajmuje stanowisko równorzędne ministrowi, nie wchodzi jednak w skład Rady Ministrów, a jest za sprawowanie swego urzędu i za podległych mu urzędników odpowiedzialny bezpośrednio przed Sejmem.

Dymisja p. Wróblewskiego i militaryzacja N. I. K. jest usunięciem ostatniej zapory na drodze do utrwalenia „luzów” budżetowych.

Pamiętamy, jaką doniosłą rolę odegrała N. I. K. przez ujawnienie przekroczeń budżetowych z r. 1927/8 i w związku z tem w sprawie b. min. Czechowicza, a następnie przez wykrycie „radosnej twórczości” w różnych działach gospodarki „pomajowej”.

N. I. K. jest solą w oku obozu rządowego, a nie mogąc zlikwidować tej instytucji, militaryzuje się ją.

Dla ludzi typu prof. Wróblewskiego, ludzi bezstronnych i prawdziwie bezpartyjnych, stawiających prawo ponad wszystkie inne względy — niema miejsca w systemie pomajowym.

„Do kontroli całej administracji państwowej pod względem finansowym, badania zamknięć rachunków Państwa, przedstawiania corocznie Sejmowi wniosku o udzielenie lub odmówienie Rządowi absolutum — jest powołana Najwyższa Izba Kontroli, oparta na zasadzie kolegialności i niezależności sędziowskiej.

Spółeczeństwo polskie staje obecnie wobec sytuacji jasnej; nie ma być kontroli nad gospodarką systemu pomajowego. Obok Sejmu, Najwyższa Izba Kontroli Państwa stała się dla obozu rządzącego rzeczą niewygodną. Walka systemu pomajowego z Najwyższą Izbą Kontroli Państwa datuje się nie od dziś. Już podczas ostatnich debat budżetowych, klub B. B. wystąpił z niesłychanymi atakami na nią, oczywiście za to, że zbyt skrupulatnie badała celowość wydatków państwowych, oraz ujawniała znany sanacyjny fundusz wyborczy.

Ten fakt ujawnienia 8 milionów, oraz szereg innych niedokładności, o których pisaliśmy swego czasu, siłą rzeczy doprowadzić musiało do walki z N. I. K., której rezultaty się obecnie ujawniają. Ustąpienie prezesa Wróblewskiego, oraz, jak wieści niosą, całego szeregu wyższych urzędników N. I. K. podkopać musi siłą rzeczy resztę zaufania, nietylko do obozu rządzącego, ale do gospodarki państwowej w ogóle. Prezes Wróblewski należał do tych ludzi, którzy bez skrupułów ujawniali wszelkie niezgodne z ustawą skarbową szafowania groszem publicznym.

Cała polityka nastawiona jest na to, aby te luzy budżetowe istotnie znalazły swój wyraz w gospodarce państwowej, któreby rząd wykonywał według swojego własnego uznania. Chodzi więc o to, aby minister nie był pociągany do odpowiedzialności za sprawowanie swego urzędu, choćby ono było w jaskrawej sprzeczności z tym, co uchwała Sejm i co wedle przepisów konstytucji, należy wyłącznie do jego kompetencji. Gdy Sejm zgodził się na tego rodzaju sposób budżetowania, przekreśliłby przepisy konstytucyjne, przekreśliłby sam siebie. Społeczeństwo polskie stanęło przed alternatywą, mianowicie: czy chce mieć gospodarkę państwową niekontrolowaną, czy chce luzów budżetowych bez kontroli. Pan minister Kwiatkowski powiedział na wiecu wyborczym w Katowicach, że Sejm powinien ze swego prawa zrezygnować. Pan minister Kwiatkowski przekreślił się temsamem jako człowiek, szanujący prawo. Rozumiemy, że taka gospodarka bez kontroli jest wygodna dla p. p. ministrów, ale jest ona równocześnie najmniejbezpieczniejsza dla państwa. I gdy-

by p. minister Kwiatkowski przemawiał na wiecu nie w charakterze członka obecnego rządu, ale jako obywatel niezależny, jako człowiek, który niewątpliwie wie, jak na sposób naszej gospodarki państwowej

zapatruje się zagranicą, byłby użył niewątpliwie innego zdania. Skoro jednak p. Minister stawiał pytanie, po czyjej stronie stoicie, lud śląski napewno odpowie mu w dniu 16 i 23 listopada; stanimy po stro-

Rzeczy, o których ludzie zapominają

POGAWĘDKI WARSZAWSKIE.

Przed kilku dniami pewne grono osób przy czarnej kawie gawędziło o obecnych stosunkach, nieco też o przeszłości, o wielkich ludziach w czasie, gdy jeszcze byli mali.

Wtedy jeden z obecnych, dziennikarz warszawski, odpowiedział następujące wspomnienie, które możliwie ściśle przytaczamy.

„Gdy w 1908 roku objąłem po Aleksandrze Świętochowskim redakcję „Prawdy”, zjawiła się u mnie dnia pewnego pani Irena Kosmowska i gorąco prosiła o umieszczenie na łamach mego pisma kilku prac jakiegoś Józefa Piłsudskiego. Dodała przy tem, że jej protegowany znajduje się na emigracji w Galicji i jest w tak ciężkich warunkach materialnych, że nawet ten drobny zarobek stanowi dla niego poważną sumę. Wobec tych argumentów trudno było odmówić, choć prace były bardzo słabe, o ile przypominam sobie, jakieś tuma-

czenia. Obiecałem moje poparcie i rzeczywiście wkrótce zacząłem drukować powierzone mi rękopisy.

Wtedy panna Kosmowska co sobotę przychodziła do redakcji i z rąk p. Zegartowej otrzymywała kilka rublowe honoraria autorskie, które przesyłała do Lwowa głodującemu emigrantowi.”

Dziennikarz zamilkł...

Zbyt świeżo jeszcze są w pamięci niedawne echa procesu panny Kosmowskiej, by opowiadanie to nie wywarło na obecnych przynębiającego wrażenia.

Milczeli wszyscy, ogarnięci przykrem uczuciem, jakiego doznaje się wtedy, gdy słów brak na wyrażenie tego, co dzieje się w duszy.

„Staraja chleb sol zabywajetsia”, rzucił ktoś, przypominając „kutą” kiedyś rosyjską bajkę (po polsku możnaby powiedzieć: co było a nie jest, nie pisze się w rejestr).

Organ się wypaplał

ZA CO SĄ POSŁOWIE ARESZTOWANI.

Gdy stołeczna prasa sanacyjna usiłuje tłumaczyć wiezienie b. posłów potrzebą walki z „bezkarnością” za rzekome występkę kryminalne, sanacyjny tygodnik łódzki „Prawda” w tak beceremonialny sposób aresztowania b. posłów motywuje:

— „Marszałek Piłsudski — pisze „Prawda” — zarządzając aresztowanie przywódców ataku i osadzenie ich w twierdzy brzeskiej, zrobił to, o czym kilka lat temu marzyli wszyscy, aby ktoś to zrobił. Rządy pomajowe bronią swego stanowiska u steru władzy i usuwały z drogi tych, którzy przeciwstawiają się ich woli zrobienia w tem państwie porządku. Taki obrót sprawy w Polsce przez wiele lat był najgorętszym marzeniem wszystkich”.

Organowi sanatorów z pośród przemysłowców łódzkich odpowiada „Myśl Niepodległa”:

— „Społeczeństwo polskie — czytamy tam — nigdy nie żądało dla swych posłów „przywileju bezkarności”. Nie żądał ich również dla siebie Sejm, który niejednego przestępcę wydał w ręce sprawiedliwości, na żądanie sądów karnych. Ale co innego jest słuszną i powszechnie uznawaną tezą, iż mandat

poselski nie może nikogo zasłaniać przed kryminałem, jeśli ktoś nań zasłużył, a co innego pogląd łódzkiej „Prawdy”, który godzi w podwaliny ustroju parlamentarnego. Gdyby poseł, przeciwstawiający się rządowi i żądający jego ustąpienia, tem samem zasługiwał na wtrącenie go do więzienia, sprawowanie obowiązków poselskich sprowadzałoby się do fikcji, nie potrzebnej ani dla rządu, ani dla społeczeństwa. Dla tego właśnie narody, które zerwały z samowładztwem, ustanowiły przywilej nietykalności dla swoich reprezentantów, chroniąc ich przed szyskanami, zemstą, chęcią steryzowania, lub ujarzemia. Zaś rządy tych narodów szanują przywilej nietykalności poselskiej, we własnym interesie. Albowiem doświadczenie uczy, że łatwiej jest „bronić władzy” przed opozycją parlamentarną, niż przed opozycją pozaparlamentarną, ludową. O tem nie powinni zapominać panowie fabrykanci łódzcy”.

Niewątpliwie jednak sposób motywowania aresztowań b. posłów — przez „Prawdę” łódzką musi być przede wszystkim nie na rękę samym czynnikom rządowym.

Rozłam w Stronnictwie Chłopskiem

nie udał się sanacji

Wskutek prób rozłamu w Stronnictwie Chłopskiem przez sanację, która w swoich trykach rozbijać nie cofnęła się nawet przed powoływaniem na jakąś samozwańczą radę naczelną, zarząd tegoż stronnictwa zwołał telegraficznie prawowitych członków rady naczelnej która powzięła na stępujące uchwały:

Rada Naczelna Stronnictwa Chłopskiego przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie, złożone przez Centralny Komitet Wykonawczy, akceptując bez zastrzeżeń zawarcie bloku wyborczego ze stronnictwami Centrolew: Polską Partią Socjalistyczną, P. S. L. „Wyzwoleniem”, P. S. L. „Piastem” i Narodową Partią Robotniczą i wyraża Mu całkowite zaufanie i podziękowanie za dotychczasową pracę.

Rada Naczelna piętnuje jak najostrzej bandycki napad, dokonany przez grupę sprzedających warchołów na lokal i mienie Stronnictwa Chłopskiego, stwierdzając,

iż wielu z nich nietylko, że nie piastowało żadnych mandatów w Stronnictwie, lecz w ogóle do niczego nie należało. Rada Naczelna Str. Chł. wierna idei demokracji, stoi niezłomnie pod Jej sztandarami, wierząc głęboko, iż tylko wspólny i jednolity front tych, którzy dla zdobycia Niepodległości, składali obfite ofiary krwi i mienia, to jest chłopów i robotników zdoła przeciwstawić się zamachowi na wolność i prawa ludu. Rada Naczelna wita z radością powstanie wspólnego frontu chłopów i robotników, jako pierwszy krok do zjednoczenia, i uznaje, że jedyną listą wyborczą Demokracji Polskiej jest „Związek Obrony Prawa i Wolności Ludu”.

Rada Naczelna wyraża cześć i uznanie tym b. posłom, którzy występując w obronie demokracji, znaleźli się czasowo w więzieniu.

Rada Naczelna składa wyrazy głębokiego współczucia ciężko choremu wicemarszałkowi Seimu i prezesowi klubu parla-

mentarnego Str. Chł. Janowi Dabskiemu, z powodu napadu, jakiego dopuścili się doń niedawno sprawcy.

Tak więc wszelkie wysiłki sanacji idące w kierunku rozbicia stronnictwa spaliły na panewce, a w dodatku Państwowa Komisja Wyborcza unieważniła samobieżną listę Stronnictwa Chłopskiego.

mentarnego Str. Chł. Janowi Dabskiemu, z powodu napadu, jakiego dopuścili się doń niedawno sprawcy.

Wybory, które się zbliżają, lud śląski doskonale rozumie, wie, o co idzie walka. Idzie o jego wolność i o jego prawa. Kto sądzi, że lud śląski jest zwolennikiem dyktatury gospodarki państwowej bez kontroli, ten się strasznie pomylił. Społeczeństwo polskie na Śląsku spełni swój obowiązek obywatelski, pójdzie do urn wyborczych i odpowie na pytanie za, czy przeciw dyktaturze. Odpowiedź ta jest już dla nas jasna. Lud śląski nie jest narodem idiotów.

Wesoło jest w naszej Polsce

Mimo terroru, mimo konfiskat pism humor u nas jest. A skoro jest humor, to jeszcze nie jest tak źle. Pisma stołeczne notują znów pewien fakt nie pozbawiony humoru, mianowicie rzecz dzieje się w województwie Kieleckiem.

W polach ludzie kopią ziemniaki. Pracują zajęci nad ziemią. Kopaczki wykopują, a pracowite dłonie wydobywają bulwy kartoflane i rzucają na kopczyki.

Do wsi zbliża się szybko auto powiatowe. Zajeżdża przed chatę sołtysa. Z auta wysiada jegomość „z waszecia”, a za nim dwóch rosyjskich drabów. Wywołują sołtysa i jegomość wydobywa jakieś papiery i idą po chałupach.

To egzekutor podatkowy. Człowiek bywały, doświadczony, który wziął ze sobą dwu bezrobotnych, opłacanych na dniówkę, do asysty. A tej asysty potrzeba dziś coraz bardziej... Chłopi ciężko płacą. Mówią, że nie mają pieniędzy.

Obeszli spokojnie kilka chałup. Dzieci w szkole, starsi w polu przy ziemniakach, kobiety przy półkach kapusty.

Egzekutor jest zadowolony. Wpadł prędko do wnętrza, zabrał poduszki i wpakował do auta. W jednej, drugiej, trzeciej chałupie poprzetrząsał szybko szuflady, skrzynie i gdzie znalazł coś wartościowego, zabrał.

Nagle z pól zaczęły go dochodzić jakieś krzyki, jakieś wrzaski, groźby...

Egzekutor obejrzał się po swojej „asyście”, zobaczył rzadkie miny obu bezrobotnych. A tu głosy z pól stawały się coraz bliższe, coraz groźniejsze. Chłopi lecieli co tchu do domu z kopaczkami podniesionymi wysoko; ratować mienie przed egzekucją.

Rzucił się egzekutor ku autu; zawarczał motor, samochód ruszył. Ludzie, którzy już nie spodziewali się schwycić egzekutora, zaczęli ciskać kamieniami w kierunku auta. Pękła szyba. Ale auto unikło szczęśliwie egzekutora do miasteczka powiatowego. A z nim poduszki i inny plon egzekucji.

Z kopaczkami, w czarnych dłoniach gromadzili się koło chałup wieśniacy i klęli ale klęli tak strasznie, że gdyby to słyszał p. kierownik Ministerjum Skarbu zastanowiłby się zapewne głęboko nad tem zająśściem. A takich zająśści w Polsce tysiące.

mentarnego Str. Chł. Janowi Dabskiemu, z powodu napadu, jakiego dopuścili się doń niedawno sprawcy.

Tak więc wszelkie wysiłki sanacji idące w kierunku rozbicia stronnictwa spaliły na panewce, a w dodatku Państwowa Komisja Wyborcza unieważniła samobieżną listę Stronnictwa Chłopskiego.

LIST Z LONDYNU.

Wielkie nieszczęście narodowe

KARJERA LORDA BIRKENHEAD. — COŚ O LORDZIE ROTHERMERE. — MOI PRZYJACIELE I PAMIĄTKI Z WARSZAWY.

Strasliwa katastrofa sterowca R. 101 pod Beauvais wywarła w Londynie piorunujące wrażenie. Żałoba narodowa jest ogólna, jak w wypadkach największych katastrof.

Wydaje się chwilowo, że zainteresowanie się wszelkimi innymi sprawami zeszło na drugi plan. Wszak lotnictwo, samoloty i sterowce, to najważniejsze łączniki, rozsianych po całej kuli ziemskiej cząstek imperium brytyjskiego. Jedną z nadziei wzmocnienia więzów między Anglią a Indiami leży w gruzach na polach Beauvais.

Śmierć lorda Birkenhead'a zrodziła w prasie tutejszej komentarze bardziej przychylnie, niżby się spodziewać można. Popularność lorda Birkenhead'a nie była z tych, które rodzą się z miłości i sympatii. Było to raczej uznanie dla bezwzględności, często brutalności i talentów hrabiego Birkenhead'a, niegdyś Fryderyka Edwina Smitha, zwanego popularnie Galloper Smith. Fryderyk Smith, syn wcześniej zmarłego adwokata i sam adwokat, już w Oksfordzie wyróżniał się między swoimi towarzyszami; szedł naprzód przebojem, a nie mając ułatwiających karierę środków pieniężnych, uczył się z nadzwyczajną gorliwością.

Jako 31-letni M. P. członek parlamentu, swoją mową dziewiczą wzbudził ogólne zainteresowanie i od razu stał się jednym z filarów partii unionistów.

Nieprzyjaciele jego twierdzą, że konserwatystą był nie z przekonania, ale że z przyjaciół. Sir Johnem Simonem, dziś również wybitnym mężem stanu, jeszcze w Oksfordzie rzucali kości, do jakiej partii się zapisać. Smithowi, którego brutalna dyalektyka odpowiadała raczej sferom radykalnym, przypadli w udziale unioniści. O jego stylu świadczy następujący wyjątek z przemówienia agitacyjnego:

„Socjaliści nie powinni przyklaskiwać p. Churchillowi, bo najpewniej ukradnie ich odzież w chwili, gdy pójdą do kąpieli — o ile się wogóle kąpia, o czym wątpię”.

Podpora konserwatystów, którzy znosili go często a contre coeur, widząc w nim niepoprawnego plebejusza, zrobił Birkenhead karierę niezwykle świetną a towarzyszyło mu powodzenie, czy to w sze-

regach Die-Hrads Carsona, czy też gdy razem z Lloyd Georgem pracował nad problemem Irlandji. Wiodło mu się jako prawnikowi, wiodło mu się, jako mężowi stanu. Umarł w pojęciu angielskim niezwykle młodo, bogaty w sławę, zaszczyty i majątek.

Coraz częściej w gazetach polskich spotykamy się z nazwiskiem lorda Rothermere, którego działalność na polu polityki angielskiej jak i międzynarodowej niezgodna jest z tradycjami jego starszego brata, zmarłego lorda Northcliffe. Jego ostatnie występy, propagujące rewizję traktatów i entuzjazm dla Hitlera, spotkały się z należytą odprawą sfer miarodajnych. Ale i jego machinacje polityczne wewnątrz Anglii, nielojalna walka z Baldwinem w jego własnym obozie przysporzyły mu wiele przeciwników. Jednym z nich jest Wickham Steed, który pisząc o nowym niebezpieczeństwie „pressokracji”, o magnatach gazetowych z Fleetstreet, z których najmożliwszym jest Rothermere, powiada:

„Lord Rothermere jest finansistą, który przypadkowo rozporządza dziennikami, zawdzięczającymi swe wielkie nakłady bezpłatnemu ubezpieczeniu czytelników. Nie jest dziennikarzem z zawodu, jakim był jego brat lord Northcliffe, nie jest też mężem stanu i odznaczał się zupełną obojętnością wobec życia parlamentarnego. Zamęt w głowie jest przekleństwem finansistów i innych biznesmenów, którzy pragną decydować w sprawach publicznych”.

Z punktu widzenia pokoju europejskiego-

go należy przyklasnąć kampanji Steeda, gdyż ostatnie wystąpienia lorda Rothermere ujawniły jeszcze bardziej, jak dalekiem jest stanowisko „finansisty i biznesmena Rothermera” od obowiązującej dla publicysty obiektywności i rozsądku politycznego.

Od pewnego czasu poczyną się tu budzić pewne zainteresowanie Polską. Powstaje ono w znacznej części na podłożu różnych stosunków handlowych. Linja okrętowa polsko-angielska przyczynia się do częstszych w nasze strony podróży, a w podróży tych biorą często udział ludzie pióra, których przychylnie dla nas wy-nurzenia spotykamy na łamach pism tutejszych.

Onegdaj u jednego z moich przyjaciół spotkałem się z pamiątkami z Polski. Były tu oprócz kilimów, drzeworytów, ...szyldy reklamowe i inne z napisami polskimi. W mieszkaniu Mr. G... porozwieszane były tabliczki: „Nowości sezonowe”, „Towary krótkie” (naturalnie z Wielkopolski), na drzwiach łazienki widniał napis „Kąpiel”. Z dumą pokazywał mi to właściciel, którego „hobby” (konikiem) są takie tabliczki, zbierane w podróży i w różnych językach, intrygujące Anglików nie — lingwistów. Inny mój znajomy, p. R... posiada także oryginalne pamiątki z Warszawy. Otóż zebrał całą kolekcję... numerów, które dorożkarze noszą na plecach. Zebrał bez wiedzy właścicieli, bo taka pamiątka ma tylko wartość, jeżeli jest... skradziona.

W Anglii takie dziwactwa kolekcjoner-skie są na porządku dziennym. Bys.

Tragedja podbiegunowej wyprawy z przed 300 lat

Nie przebrzmiały jeszcze echa odnalezienia szczątków Andreego i jego towarzyszy, gdy nadchodzą z Oslo wieści, iż radiotelegrafista i obserwator Norweskiego Instytutu Meteorologicznego, Olenkin, odnalazł nad podbiegunowej wyspie Jan Mayen ślady innej, znacznie wcześniejszej wyprawy. Opierając się na rybackich podaniach, głoszących, że na wyspie zagnęła przed kilkuset laty wyprawa holen-

derskich poławiaczy wielorybów, radiotelegrafista wszczął poszukiwania i po żmudnem szperaniu natrafił w zatoce Fok na wzgórze, przypominające grobowiec wikingów. Olenkin odgrzebał stertę kamieni, pod którymi znalazł czaszkę ludzką, kilka szczęk i deski, stanowiące widocznie resztki trumien. Dalsze poszukiwania umożliwiły wydobycie siedmiu ludzkich kościotrupów.

Bociany ofiarą elektryczności

Sto trzydzieści miejscowości w Szlezewiku pozbawionych zostało nagle światła elektrycznego. Nikt nie wiedział, co było przyczyną tego wypadku, aż wreszcie wysłani celem naprawy połączeń monterzy stwierdzili, że winowajcami były bociany. Złot ptaków odbywał się w miejscu skrzyżowania kabli elektrycznych. Jeden z bocianów usiadł na drucie i padł rażony prądem. Zainteresowane tem inne bociany przpuściły formalny szturm na przewody elektryczne i pozrywały je, ciężko jednak okupując swoje zwycięstwo. Obok pozrywanych kabli leżało bowiem 90 trupów bocianich.

Tragiczna zagadka śmierci odważnych rybaków została odsłonięta w dzienniczku przywódcy wyprawy, niejakiego Autgerta Jacobsena. W roku 1633 wyruszyła z Holandji ekspedycja poławiaczy wielorybów. Połow nie był jeszcze zakończony, gdy nadeszła zima. Siedmiu uczestników wyprawy z Jacobsenem na czele postanowiło przeczekać zimę na wyspie. Liczyli oni na to, że wyżywią się mięsem wielorybim i niedźwiedziem, tych bowiem wyspa posiadała poddostatkiem. Jednakże z nastaniem zimy nadszedł mrok. Połowanie w ciemnościach było niemożliwe. Nieznaczne zapasy solonego mięsa zostały wkrótce spożyte, zszarząc szkorbut wśród członków wyprawy.

O głodzie i chłodzie spędzili rybacy długą podbiegunową zimę. Gdy nadeszła wiosna i pierwsze promienie słońca oświełiły wyspę, holendrzy byli już zbyt osłabieni, aby wyruszyć na polowanie. Pod datą 20 marca Jacobsen notuje w swym dzienniczku: „W pobliżu postoju ubiliśmy niedźwiedzia. Jesteśmy jednak tak wycieńczeni, że nie możemy zeń ściągnąć skóry”. W pierwszy dzień Wielkiej Nocy (na początku kwietnia) Jacobsen zmarł. Inny uczestnik wyprawy notuje 22 kwietnia: „Nie mamy nic do jedzenia i powoli umieramy. Prócz mnie, nikt już się nie może poruszać, ale i ja łażę tylko na czworakach”. 27-go kwietnia tenże uczestnik wyprawy zapisuje, iż zabił psa i ugotował jego mięso. Po trzech dniach notuje on swe ostatnie słowa: „Wiatr wieje bez ustanku. Słońce świeci. Kto...” i na tem dzienniczek urywa się.

W czerwcu 1634 roku przybył na wyspę Jan Mayen statek rybacki. Ciała nie-szczęśliwych uczestników wyprawy zostały uroczystie pochowane i dopiero obecnie odnalezione. R. C.

TEATR POLSKI.

„Palestrant”

(„DER BETTELSTUDENT”) OPERETKA W 3 AKTACH (4 ODSŁONACH). PRZEKŁAD POLSKI AURELEGO URBĄŃSKIEGO, MUZYKA KAROLA MILLOECKE-RA. — PREMIERA.

Gdy zasiadałem do pisania recenzji o operetce, opuściła mnie nagle powaga i postanowiłem dać Czytelnikom coś lekkiego. Czy zgoda?

Ponieważ milczenie uważane jest powszechnie za wyrażenie zgody, zaczynam. Najpierw sytuacja w teatrze: duszna, bo sala nabitą. Jakże szczęście, że teatr, to nie dubeltówka, na przykład, bo mógłby się kto obawiać, że wystrzeli. Chociaż... było i strzelanie, pojęte mocno realistycznie, bo palba z karabinów zostawiła po sobie tyle dymu, że szanowna publiczność zaczęła się już dusić. Ktoś odzywa się na sali:

— Nie mogli strzelać „na niby”? I tak niktby się na tem nie poznał, a oszczędziliby nam przynajmniej kichania.

Publiczność, „nabijająca” salę, przyjmowała bardzo wdzięcznie ładne piosenki, dobrą grę artystów i piękne dekoracje II i III aktu. Widoczne było wielkie uznanie, bo oklaskom nie było końca, gdy... wystąpił balet. Ponieważ organizacja jest wszędzie potrzebna, nikt się nie dziwił, że źródłem żywiołowych owacy dla p. Soboltówny był jakiś „kapelmistrz od klaki”.

Nie chcąc, żeby mnie posądzano o stronniczość w ocenie wykonania operetki, przytoczę urywki rozmów, podsłuchanych z całą bezczelnością przez niżej podpisanego.

Dwóch panów:

— Byłeś w Krakowie?

— Coprawda, to nie, ale za to zwiedziłem Murcki, Przelajkę i Piekary.

— A, to pewnie stamtąd pochodził ten słynny Piekarski na mękach.

— Może. Nie wpadło mi do głowy, żeby się o to spytać. Ale pocóżbym miał jechać do Krakowa? Po drugiej odsłonie mam wrażenie, że już tam byłem. Widziałem przecież krakowski rynek i Sukiennice. Paskudna buda z podcieniami. Wolę już stragany w hali.

— Gasienicowej?

— Nie, targowej. Nie lubię gór. Tak się zmęczyłem na tej Kalwarii piekarskiej...

— Jakże góry masz w Piekarach?

— To ty nie wiesz, że Piekary nazywa-

ją się śląską Szwajcarią? Dość mi było geografii, więc podsunąłem się ostrożnie w stronę towarzystwa mieszanego. Okazała dama zastanawiała się nad tytułem operetki.

— Też pomyśl, żeby robić bohaterem sztuki człowieka, którego głównym zajęciem jest palestra. Pierwszy raz widzę zawodowego gracza w pliszki na scenie.

— Pozwól, duszko, że ci wytłumaczę — odezwał się nieśmiało cienki pan cienkim głosem, widocznie mąż z zawodu, a z upodobania pantoflarz. — Palestą nazywaliśmy dawniej stan prawniczy.

— Powtórz mi to w domu, a odechce ci się spać.

Dama uśmiecha się tak jakoś zimno, że cienki pan zrobił rzadką minę i zamilkł, prawdopodobnie jednak nie na wieki.

W czasie drugiego aktu słyszę za sobą cicha rozmowę:

— Mówię ci, „zdejm” lornetkę z twarzy. Czy ty myślisz, że już nikt nie ma takich ładnych nóg, jak ta Korabianka? Cudze chwalicie, swego nie znacie. Dlatego, że nie jest twoją żoną, podoba ci się, ale gdybyś się z nią ożenił, widziałbyś, że takby ci się sprzykrzyła, jak ja.

— Ależ, ja wcale nie patrzę na nóżki, choć, doprawdy, takie śliczne, że mogłoby człowieka zamroczyć. Spójrz na ten słodki uśmiešek, na tę buzię miłusią, posłuchaj, jak śpiewa...

Ciche buczenie było odpowiedzią i rozmowa się urwała, względnie utonęła we łzach urażonej żony.

Na przerwie znowu weszę na wszystkie strony. Obok mnie idą trzy panienki.

— Wiecie, że w samym głosie Bedle-wicza można się zakochać.

— Cicho, bo niedaleko stoi jego żona.

— Która, która?

— Ta śliczna brunetka.

— Jak ja jej zazdroścę!

— Jak się wam podobał Petecki?

— Ładny chłopak. Zdaje mi się, że

lepszy jest w operetce, niż w operze.

— Żeby tylko był trochę zgrabniejszy. Uważałyście, jak wciąż powtarza ukłón Janusza z „Halki”?

— Tak, tak. Mógłby mu kto powiedzieć, żeby tego nie robił, bo traci przez to.

— Ty, ale komiczny był ten żyd z bęb-nem w orkiestrze. Kto to mógł być?

— Pewnie Kiepora.

Przy garderobie stoi po przedstawieniu grupka młodych panów, którzy czekają na płaszcze. Ci z urzędu zajmują się tylko artystkami.

— Kto by się nie zakochał w Korabian-ce? To urodzona siła operetkowa. Czyście obserwowali, jakie miała przemile te filuterne minki?

— Zgrabna, to jest. Kiedy zaczęła tańczyć temi swoimi klasycznymi nóżkami, robi się ciepło koło serca.

— Uważaj, żeby ci nie przydeptała serca.

— I na to bym się zgodził, tylko pod warunkiem, żeby zdjęła bucik.

— A lubisz nie śpiewała ślicznie?

— To prawda. W lirycznych rolach jest doskonała. A jak uroczowo wyglądała w tej Biedermajerowskiej sukni!

— Mówcie, co chcecie, ale to jest siła, którą byłoby trudno zastąpić.

— Wiecie, podobają mi się Chodakowska. Jaka świetna ciotka! A ta druga ciocia — jedrumia, Stróżyńska nie była do bra?

— Czekajcie, przypomnę wam jeszcze jedną postać, porucznika Richthofena.

— Ładny chłopiec. Udało się Kornackiej. Wyglądała poprostu ślicznie.

— Domosławski umiał sobie dobrać taki komiczny kontrast. Sam jest wysoki, a Richthofen znowu malutki i buńczuczny.

— Swoją drogą, Domosławski jest małster. Uważałyście, jak dobrze zereżyserował „Palestranta”?

— Rzeczywiście, wybornie. Ale o wiele gorzej byłoby wszystko wypadło, gdyby dekoracje w II i III akcie nie były tak ładne. Kto to je robił?

— Makojnik. Młody człowiek. Ma dobre pomysły. Jużem to nieraz zauważał.

— Niezły był też Jastrzębski i Kopci-

szewski.

— Tak, chociaż rola nie odpowiadała Jastrzębskiemu w zupełności. O wiele lepszy w „Sekretarce pana prezesa”.

— Widzieliście kiedy taką zgrabną tancerkę, jak Soboltówna?

— To prawda. Tańczy cudownie. A i partnera ma w Wojnarze doskonałego.

Odeszli, ja też.



Teatr Polski

Dziś we wtorek weszła komedia Z Przybylskiego „Wicek i Wacek” w premierowej obsadzie i w reżyserkim opracowaniu p. Ryszkowskiego.

W środę dnia 15 b. m. „Dar poranka” Forzana. Komedia jest jakby rozkosznym snem nocy letniej, w której najczystsze spełnia się marzenie. Grają ją przed pełną widownią pp. Grzębska, Tosikowa, Orzecka, Jędrzejowska, Jastrzębski, Ryłski i Puchalski, naturalnie, że okłaski dostaje się też rzeźbiście reżyserowi p. Boneckiemu.

W czwartek, dnia 16 b. m. Teatr Polski nieczynny.

W piątek dnia 17 b. m. gościnny występ „Reduty”. Grać będą „Redutowcy” najpiękniejszą i najbardziej wzruszającą opowieść świata, napisaną przez genialnego pisarza angielskiego K. Dickensa, a inscenizowaną przez J. Osterwę p. t. „Świerszcz za kominem”. Artystyczna, jak zawsze delikatna w odcieniach reżyserii J. Osterwy, daje zespołowi największą estetyczną sugestię prawdy i prostoty. Kostiumy starośląskie, pomysły p. Pawlikowskiej zbliżają tę sztukę do tutejszej atmosfery i ludzi w niej żyjących.

Jako najbliższa premiera muzyczna Teatru Polskiego pojawi się romantyczno-komiczna opera Flotowa, p. t. „Marta”. Dzieło to o niefrasobliwej pogodzie treści, obfitujące w szereg kapitalnych sytuacji i wesołych epizodów, posiada niewyczerpane bogactwo wspaniałych i niegdyś tak popularnych melodii. Świetna obsada w osobach pp. Kulikowskiej (tytułowa), Chodakowskiej, Mazanka, Krużera i Kopciuszewskiego, muzyczne kierownictwo kapelmistrza Leszczyńskiego i inscenizacyjne reż. Stepniowskiego dają pełną gwarancję, że opera ta stanie się przebojem tegorocznego sezonu.

REPERTUAR.

Wtorek, dnia 14 bm. — „Wicek i Wacek” o godz. 19.30.

Środa, dnia 15 bm. — „Dar poranka” o godz. 19.30.

Piątek, dnia 17 b. m. — „Świerszcz za kominem” występ Teatru „Reduta” o godz. 19.30.

Sobota, dnia 18 b. m. — „Wicek i Wacek” dla szkół o godz. 15.30.

Sobota, dnia 18 b. m. — „Palestrant” o godz. 19.30.

Teatr Polski na prowincji.

Środa, dnia 15 bm. — „Opowieści Hoffmanna”. Król. Huta o godz. 19.30.

Czwartek, dnia 16 bm. — „Wicek i Wacek”. Tarnowskie Góry o godz. 19.30.

Czwartek, dnia 16 b. m. — „Wicek i Wacek” Tarn. Góry 19.30.

Piątek, dnia 17 bm. — „Wicek i Wacek”. Lubliniec o godz. 19.30.

W OBRONIE INTERESÓW DROBNYCH KUPCÓW TYTONIOWYCH.

Związek Kupców Tytoniowych Rzeczypospolitej Polskiej przedłożył ministrowi skarbu memoriał w sprawie patentów drobnych koncesjonariuszy tytoniowych.

Związek zwraca w memoriale uwagę na właściwe rozporządzenie w przedmiocie świadectw przemysłowych kupców tytoniowych, prosząc o odpowiednie stosowanie skali patentowej.

W szczególności Związek domaga się pobierania opłat patentowych IV klasy, a nie, jak się to często zdarza klasy III-ej, od koncesjonariuszy, posiadających szafki tytoniowe w zamkniętych lokalach.

NOWY ZIMOWY ROZKŁAD LOTÓW NA POLSKICH LINIACH LOTNICZYCH.

Z dniem 16 b. m. wprowadzony zostaje na polskich liniach lotniczych nowy zimowy rozkład lotów, który obowiązować będzie do 15 marca roku przyszłego.

Wynik wyborów do Rady miejskiej w Rybniku

W ub. niedzielę odbyły się wybory do Rady Miejskiej w Rybniku. Udział głosujących był stosunkowo bardzo liczny, gdyż głosowało około 90% wyborców. W przeciwieństwie do list chrześcijańsko-społecznych sanacja poniosła generalną klępkę. Jest to zasłużona zapłata za dotychczasowe sanacyjne „hocki-klocki”. Spodziewać się należy, że w nadchodzących wyborach do Sejmów R. P. i Śląskiego kłeska sanacji będzie drugocząca.

Wynik wyborów do Rady miejskiej w Rybniku jest następujący:

Lista Nr. 1 (sanacja) 732 gł. — 3 mand.

Lista Nr. 2 (sanacja) 180 gł. — 0 mand.

Lista Nr. 3 (sanacja) 271 gł. — 1 mand.

Lista Nr. 4 Narod. Partja Robotnicza 243 gł. — 1 mand.

Lista Nr. 5 N. P. R. 214 gł. — 1 mand.

Lista Nr. 6 N. P. R. 320 gł. — 1 mand.

Lista Nr. 7 (PPS) 502 gł. — 2 mand.

Lista Nr. 8 (BBS) 115 gł. — 0 mand.

Lista Nr. 10 (sanacja) 319 gł. — 1 m.

Lista Nr. 11 (niemcy) 2009 gł. — 7 m.

Lista nr. 12 Katol. Blok Lud. 1416 gł. — 5 mand.

Lista Nr. 13 Kat. Bl. L. 431 gł. — 2 m.

Lista Nr. 14 Kat. Bl. Lud. 563 gł. 2 m.

Lista Nr. 15 Kat. Bl. L. 342 gł. — 1 m.

Lista Nr. 16 (Kolejarze) 561 gł. — 2 m.

Lista Nr. 17 (sanacja) 187 gł. — 1 m.

W tymże dniu odbyły się wybory do Rady gminnej w Biertutówach, wynik których jest następujący:

Lista Nr. 1 N. P. R. 346 gł. — 3 mand.

Lista Nr. 2 Kat. Bl. L. 968 gł. — 8 m.

Lista Nr. 3 (sanacja) 174 gł. — 1 mand.

Jak wynika z powyższego, to obóz narodowo-chrześcijański wyszedł z tych wyborów zwycięsko, zyskując tak w głosach jak i mandatach, zadając klęskę sanacji i niemieczyźnie.

A teraz, obywatele, szykujmy się do dania sanacji należytej odprawy podczas wyborów do ciał parlamentarnych.

Uroczystości Jubileuszowe T. C. L.

Uroczystości Jubileuszowe T. C. L. od były się ubiegłej niedzieli i były imponujące.

O godzinie 9 rano uczestnicy uroczystości wysłuchali mszy św. z okolicznościowym kazaniem w kościele katedralnym św. Piotra i Pawła. Następnie informował się pochód, który ruszył na plac Wolności, gdzie złożono wieniec na pomniku nieznanego powstańca, a następnie skierował się do Teatru Polskiego, gdzie odbyła się akademja. Na scenie, na tle barwnych sztandarów organizacji zasiadli zarząd i Rada okręgowa T. C. L. Przemówienie wstępne wygłosił prezes mec. Stark, a po nim przemówił o dziejach T. C. L. pod zaborem ks. dyr. Ludwiczak. Po tych przemówieniach chór męski „Echo” odśpiewał kantatę jubileuszową na cześć T. C. L. Z kolei nastąpiły przemówienia reprezentantów władz, samorządów i organizacji. Serdecznie witano reprezentanta Śląska Opolskiego. Chór „Echo” zaprezentował się jeszcze pieśnią „Gaude Mater”. Odczytano teraz telegramy, które nadeszły między innymi od ks. kardynała dr. Hlonda, ks. biskupa nominata śląskiego Adamskiego i ks. dr. Kubiny. Przy składaniu darów jubileuszowych na dokończenie domu oświatowego, poza magistratem miasta Król. Huty opodatkowały się tylko poszczególne placówki T. C. L. Życzyć by sobie należało aby lista ofiarodawców się powiększyła. Na zakończenie akademji odśpiewano hymn „Boże coś Polskę”.

O godzinie 2 odbył się w sali Powstańców przy placu Wolności obiad a o godzinie 4 specjalne przedstawienie „Skalmierzanki” w Teatrze Polskim.

Bilans tygodnia

Aresztowania, kpiny z ludzi de fakto zasłużonych około polskości Polski, smarowanie buzi miodem „warcholstwa” a la „Polska Zachodnia”, trochę bata pańszczyzny, protesty przeciwko aresztowaniu zasłużonych ludzi, wywiady wielkiego człowieka, pieniędzy! pieniędzy! pieniędzy! sanacyjne budy i bzdury przedwyborcze — to droga, po której szliśmy w ubiegłym tygodniu.

Żydzci obchodzili swe „kuczki”; pozrywali kilku właścicielom domów dachy z altanek, bo to tak powinno być, a co to kosztuje, to obojętnie. Żydom starcza na tego rodzaju — obrzędy, kiedy polacy — bezrobotni z rozpaczą nad swą niedolą idą pod pociąg i koniec biedy...

Ktoś krzyczał: Niech żyje sanatorsko-żydowska lista wyborcza!

Było także wiele deszczu, wiatru, burzy, trzęsienia ziemi, potopu, pożarów. Nawet wódki nie zabrakło, bo pewien furman został przez własną furmankę przejechany na śmierć, wypiwszy ponad miarę tej opary, która jest przekleństwem dla Górnego Śląska.

Pociągi zderzały się, samoloty rozbiły się, sterowiec angielski poszedł z dymem pożarów. Były wspaniałe pogrzeby tu, tam i wszędzie. A na koniec zaświeciło słońce, by uradować zmartwione serca i dusze.

Z pół pozwozono ostatnie plony i owoce do piwnic, do składów, by z nich mieć jakiś użytek podczas zimy, która się bardzo ostro zapowiada. Rozpocznie się wyborami i skończy się prawdopodobnie — pogrzebem.

Ludziska, którzy nie byli na wojnie i tacy, którzy wiedzą, że ich na wojnie potrzebować nie mogą, tacy bez nóg, bez

głowy i bez tułowia ruszali szabelkami, bo im się czegoś zachciewało. (Biertisch-Strategen?)

Był już mróz w dolinie nad Rawą a myszy uciekają z pól do piwnic w wioskach i robią tam gospodarzom wiele kłopotu, — gdzie kota niema w domu. A kłopotki na mitki od pewnego czasu już nie są w modzie albo ich brak było na rynku towarów pochodzących z Małopolski. Nawet w składach żelaza nie można ich dostać. Ślązaków za to wywozi się do Francji i to wszystko razem nazywa się sanacją stosunków na Górnym Śląsku.

Miód płynie w Rawie. Jakże to dobre czasy nam nastały pod egidą wielkich ludzi, cudownych dzieci, zaczarowanych kół, zaślabowanych portek, warcholów, zdrajców, volksbundlerów, komunistów! I będzie jeszcze lepiej, jak tylko sanacja zwycięży, a mistrzowie od klepek ostatniego rodowitego Górnoszlazaka wywożą do Francji, jeśli nie do Brześcia... Do Brześcia n. B. ma się rozumieć, bo Brześć n. O. leży gdzieś indziej. Omyłka bardzo możliwa, bo są ludzie, — ludzie tak bardzo złośliwi, którzy mówią, że Palestyna leży nad brzegami — Wisty, a Giszowiec w Meksyku, ludzie, którzy w swej zacieklności twierdzą, że jedyne zbawienie Polski i polskości to — sanacja...

W chlewikach śmieją się kurczęta. Gęsi i kaczki potaniały, ale nie dla bezrobotnych. Jajka podróżowały, nawet słomy brakuje do sienników, bo ją się potrzebuje do zatykania pewnych dziur w budżecie sanacyjnym.

Ostatnie sumy bilansu wykazują, że ubiegły tydzień poszedł w kierunku ani to tak, ani siak, tak że pozostała jeszcze ostatnia nadzieja, że będzie „lepiej”.

A. P.

Według nowego rozkładu, samoloty odlatywać będą z Warszawy do Poznania o godz. 12.50, do Bydgoszczy o godz. 13.15, do Katowic o godz. 8.30, do Lwowa o godz. 12-tej, oraz do Gdańska o

godz. 12.30. Z Katowic do Krakowa odlatywać będą samoloty o 10.50, oraz 12.30; z Katowic do Wiednia przez Brno odlatywać będą samoloty we wtorki, czwartki i soboty, o godz. 11.15, w poniedziałki,

Kalendarzyk

PAZDZIERNIK

14

włórek

Dziś: Kaliksta p.

Jutro: Teresy i Jadwigi.

—0—

Wsch. słońca g. 5 m. 57, zach. słońca g. 16 m. 4t

Wsch. księżyca g. 20 m. 26, zach. księżyca g. 13 m. 5

Radio-Katowice

Wtorek, dnia 14 października 1930 r.

- 11.40 Sygnał Prasy Krajowej.
- 11.58 Sygnał czasu.
- 12.10 Koncert z płyt gramofonowych.
- 13.10 Koncert z płyt gramofonowych.
- 13.25 Przerwa.
- 15.00 Komunikat gospodarczy z Warszawy.
- 15.50 Odczyt p. t. „Zawód nauczyciela” wygł. Kurator Tadeusz Kupczyński.
- 16.10 Posłuchajcie dzieci radia! Ciocia Hel! przeczyta Wam opowiadanie ciekawe
- 16.25 Koncert z płyt gramofonowych.
- 17.15 „O wodociągach w miastach dawne Polski” — wygł. inż. Ludwik Piekarski Dyrektor Instytutu Wodociągowo-Kanalizacyjnego.
- 17.45 Koncert popularny symfoniczny w wykonaniu orkiestry Filharmonji Warszawskiej.
- 18.45 Codzienny Odcinek Powieściowy.
- 19.00 Rozmaitości.
- 19.15 Olga Regorowiczowa: „Leknickie Pole” — (Nowa powieść o Śląsku Zofii Kosak-Szczuckiej).
- 19.35 Prasowy Dziennik Radiowy.
- 19.50 Transmisja z Teatru Wielkiego w Poznaniu. „Manru” — opera w 3-ach aktach Ignacego Padarewskiego. Po operze: komunikaty.

Środa 15 października 1930 r.

- 11.40 Przegląd Prasy Krajowej.
- 11.58 Sygnał czasu.
- 12.10 Koncert z płyt gramofonowych.
- 13.10 Komunikaty.
- 13.25 Przerwa.
- 15.00 Komunikat gospodarczy.
- 15.50 „Psychika społeczeństwa a życie gospodarcze” — wygł. p. W. Wendo.
- 16.15 Program dla dzieci.
- 16.45 Koncert z płyt gramofonowych.
- 17.15 „Mazowsze w pieśniach i przypowieściach” — wygł. prof. Henryk Mościcki.
- 17.45 Suita baletowa w wykonaniu orkiestry Polskiego Radia w Warszawie.
- 18.45 Codzienny odcinek powieściowy.
- 19.00 Rozmaitości.
- 19.15 Intermezzo muzyczne.
- 19.35 Intermezzo muzyczne.
- 19.35 Prasowy Dziennik Radiowy.
- 19.50 Komunikaty sportowe.
- 20.00 „O tajemnicach korespondencji dyplomatycznej” opowieść dr. M. Henzel.
- 20.15 Przemówienie z ok. święta włoskiego.
- 20.30 Koncert narodowościowy włoski. — W przerwie kwadrans literacki z Warszawy.
- 22.15 Koncert kompozytorski Aleksandra Czajkowskiego w wykonaniu kompozytora.
- 22.50 Komunikaty.
- 23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim

WAŻNIEJSZE AUDYCJE STACJI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Wtorek, dnia 14 października 1930 r.

- Warszawa (1411.7) 16.15 Muzyka z płyt gramofonowych.
- Poznań (334.8) 19.00 Interludium muzyczne.
- Głiwice (253) 20.30 Muzyka lekka.
- Berlin (418) 20.10 Koncert radioorkiestry.
- Rzym (441) 20.35 Koncert kwartetu rzymskiego.
- Praga (487) 20.00 Recital skrzypcowy.
- Wiedeń (516.3) 22.00 Lekki koncert.
- Budapeszt (550) 22.15 Muzyka cygańska.
- Paryż (1725) 16.45 Radiokoncert.

Środa 15 października 1930.

- Warszawa (1411.7) 16.45 Muzyka z płyt gramofonowych.
- Poznań (334.8) 20.15 Interludium muzyczne.
- Głiwice (253) 18.30 Popularna muzyka włoska.
- Berlin (418) 21.10 Koncert utworów Prokofjewa.
- Rzym (441) 20.50 Koncert symfoniczny.
- Praga (487) 21.10 Muzyka kameralna.
- Wiedeń (516.3) 19.35 Koncert popularny.
- Budapeszt (550) 17.30 Muzyka operetkowa.
- Paryż (1725) 21.00 Radiokoncert.

środy i piątki zaś również o godz. 11.15 bezpośrednio do Wiednia. Ze Lwowa do Galacu i Bukaresztu odlatywać będą samoloty w poniedziałki, środy i piątki o godz. 8-niej.

Przed zakończeniem robót renowacyjnych

przy szosie Mysłowice - Huta Wilhelminy

Roboty renowacyjne przy wymienionej szosie postępują szybko naprzód. Dziennie brukuje się około 150 metrów drogi. Według projektu zostaną roboty brukarskie zakończone około 15 listopada b. r. Szosa zostanie oddana do użytku dla wozów wszelkiego rodzaju około 20 listopada. Przez oddanie tej szosy do użytku zostanie droga na przestrzeni Mysłowice — Katowice skrócona o 3 klm., zaś skierowanie ruchu na tą szosę spowoduje bezpieczniejsze odbywanie się ruchu pieszego pod znanymi wąskimi i niewygodnymi tunelami dookoła Szopienic pod nasypami torów kolejowych jak w stronę Sosnowca, tak i Katowic i do Małej Dąbrówki.

WYSTAWA PRAC UCZESTNIKÓW KURSU OBUWNICZEGO.

W dniu 6 października b. r. zostały zakończone kursy dla obuwników w Katowicach i w Królewskiej Hucie, rozpoczęte dnia 14 września 1930 r., a prowadzone przez Śląski Instytut Rzemieślniczo - Przemysłowy w Katowicach. Nauki fachowej udzielał p. Rudolf Stegmüller, zawodowy nauczyciel Instytutu dla popierania rzemiosła w Grazu według własnej metody, kilkakrotnie nagrodzonej medalami i dyplomami. W powyższych kursach uczestniczyło 57 mistrzów obuwniczych z Katowic, Królewskiej Huty, Lipin, Siemianowic, Pszczyny, Rybnika i Mikołowa. Nauka prowadzona była praktycznie poczynając od brania miary, wykonywania odlewów gipsowych, przerabiania kopyt stosownie do indywidualnych kształtów nogi ludzkiej, jakoteż wykonania całego obuwia.

W związku z powyższymi kursami urządzona będzie wystawa Prac uczestników Kursu Katowickiego w dniach 19, 20 i 21 października b. r. w Katowicach w kawiarni p. Liczbińskiego przy Rynku. Otwarcie wystawy nastąpi w niedzielę dnia 19 października b. r. o godz. 11-tej.

W Królewskiej Hucie odbędzie się wystawa w dniach 26, 27 i 28 października bież. roku.

Wszystkich zainteresowanych pp. mistrzów obuwniczych, oraz Szan. Publiczność uprasza się o liczne zwiedzenie tej wystawy, na której będzie mógł każdy zwiedzający osobiście przekonać się, jakie korzyści daje obuwie wykonane na miarę i przystosowane do indywidualnych potrzeb każdej nogi.

Do dalszych badań w zawodzie obuwniczym została przy Śląskim Instytucie Rzemieślniczo - Przemysłowym utworzona eksperymentalna placówka szewska, która mieści się w Spółdzielni Szewskiej w Mikołowie.

Lekarstwa na z'agodzenie zastoju gospodarczego

W obecnym zastoju gospodarczym się poszczególnie kraje, a mianowicie Niemcy, Anglia, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej i Polska, w znalezieniu środków zapobiegawczych w tej chorobie gospodarczej.

Niemcy pragną w pierwszej linii ulokować swych młodych bezrobotnych w armii, a kobiety w kuchni. Oprócz tego dążą do obniżki cen i zarobków, by przez to gromadzić pieniądze na uruchomienie robót publicznych.

W Anglii dyskutuje się nad wprowadzeniem cel ochronnych, wywozem bezrobotnych do kolonii angielskich. Oprócz tego domaga się wyasygnowania wielkich sum pieniężnych na uruchomienie robót publicznych i po znizeniu cen w handlu wielkim dopomina się obniżki cen w handlu drobnym.

W Stanach Zjednoczonych opinia publiczna i parlament postarały się o ograniczenie emigracji i o wyasygnowanie wielkich sum na uruchomienie budownictwa i robót publicznych. Tak w Niemczech, Anglii jak w Stanach Zjednoczonych rządy pracują ściśle z parlamentami w celu rozwiązania kwestii zastoju gospodarczego i związanego z nim bezrobocia.

W Anglii i Stanach Zjednoczonych tak w opinii publicznej jak i w kołach rządowych i na łamach prasy wielkiego kapitału nic nie słychać o zamiarach obniżenia cen i zarobków, jak to ma miejsce w Polsce i w Niemczech. Gospodarka krajowa jest prowadzoną ściśle w ramach uchwalonych budżetów przez parlamenty.

W Polsce przez cały ciąg zastoju gospodarczego i bezrobocia głucho jest z wyasygnowaniem lub znalezieniem wielkich środków pieniężnych na uruchomienie budownictwa i robót publicznych na większą skalę a za to widać dużą ruchli-

wość około większego uruchomienia wychodzą i aresztowania posłów. Rządzi się bez uchwalonych budżetów przez Sejm, mianowicie w województwie śląskim. Pożyczki zagranicznej brak.

Gdy Polska naśladuje u siebie propagandę obniżki cen i zarobków praktykowaną w Niemczech, których wywóz po raz pierwszy w historii przewyższa wywóz handlowy w Anglii; opinia angielska nie widzi klucza do rozwiązania zastoju gospodarczego i bezrobocia w obniżce zarobków i rozwiązaniu parlamentu oraz aresztowaniu posłów.

Prasa Stanów Zjednoczonych wysławia się chętnie, że mimo wielkiego zastoju gospodarczego i bezrobocia (jest tam przeszło 6 milionów bezrobotnych) zarobków nie obniżono. Organ wielkich przemysłowców „Chicago Daily Tribune” z dnia 8 września br. wyraża zadowolenie w tym, że w przeciągu 10 do 11 miesięcy trwałego przesilenia gospodarczego zarobków nie obniżono, a co miało miejsce przy lżejszym przesileniu gospodarczym i bezrobociu w roku 1924. Chwali przedsiębiorców, że starają się o to aby zarobki nie zostały obniżone. Twierdzi dalej, że obniżki zarobków nie będzie, bo zwolenników zatrzymania wysokich zarobków jest daleko więcej jak tych, którzy by byli skłonni do ich obniżki. Artykuł kończy się zdaniem: „Utrzymanie wysokich obecnych zarobków daje zapewnienie, że będzie dosyć środków dochodowych w zapasie na zakup potrzebnych artykułów i materiałów w przyszłości po cenach nawet wyższych od obecnych”.

A trzeba wiedzieć, że tam ceny w wielkim handlu obniżyły się o 14%, a koszty utrzymania o 5,3% w porównaniu do 1928 r. Pismo to twierdzi dalej, że obecne ceny jak i zarobki ustala się obecnie na pewnym poziomie. —ak—

Z posiedzenia Rady gminnej w Nowej Wsi

Na posiedzenie Rady gminnej, które się odbyło w końcu ub. tygodnia na ogólną liczbę 26 członków Rady zjawili się 23 członków. Z 3-ch nieobecnych, a mianowicie pp. Dr. Olbricha, Witkowskiego i Chmiela, nieobecność usprawiedliwił tylko 1-szy — p. Dr. Olbrich.

Na pierwszym miejscu Rada gminna rozpatrywała sprawę zmiany regulaminu targów tygodniowych, przyjmując poprawki Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach.

Następnie powzięto uchwałę rozbu-

wy sieci elektrycznej i oświetlenia ulicznego na ul. Kochłowieckiej. 3 Maja i Kolonii Rymera, za dopłatą 55.000 zł (słownie pięćdziesiąt pięć tysięcy złotych, płatnych w trzech ratach. Rozpoczęcie robót ma zaraz nastąpić. Celem udogodnienia pokrycia kosztów oświetlenia, zmieniono pierwotną uchwałę, dot. zaciągnięcia pożyczki w wys. 20.000 zł z Zakładu Ubezpieczeń w Król. Hucie, mającą być przeznaczoną na kanalizację i na elektryfikację ulic, o których wyżej mowa.

KOLEJOWE PLACÓWKI KULTURALNO-OŚWIATOWE.

Życie kulturalno-oświatowe wśród szeregu pracowników kolejowych ogniskuje się w szeregu instytucji kulturalnych, oświatowych i humanitarnych.

Instytucji takich, przeznaczonych wyłącznie dla kolejarzy i ich rodzin, jest w Polsce ogółem 638, w tej liczbie: 127 orkiestr kolejowych, 56 chórów, 56 teatrów amatorskich, 9 kinematografów, 46 placówek sportowych, 163 biblioteki (w tem 7 bibliotek wędrownych), 85 towarzystw pomocy wdowom i sierotom po kolejarzach, 8 komitetów humanitarnych, 3 domy zdrowia i domy wypoczynkowe, 11 kolonii, 14 półkolonii letnich i wreszcie 60 przedszkoli dla dzieci kolejarzy.

Władze kolejowe nie szczędzą nakładów na dalsze rozszerzenie sieci tego rodzaju instytucji, czego dowodem jest zorganizowanie w ciągu ostatniego roku 13-tu półkolonii, 25 przedszkoli i t. d.

KATOWICE.

:: (Pożar i nagła śmierć) W kancelarii mistrza malarskiego Kudlorza Fryderyka w Nowej Wsi przy ul. 3 Maja 84 wybuchł pożar, który zniszczył urządzenie kancelarii, wyrządzając szkodę na około 600 zł. Miejscowa straż pożarna pożar zlokalizowała. Przyczyny pożaru nie ustalono. W związku z powyższym biorący udział w gaszeniu pożaru ochotniczy strażak masynistą Kusi Franciszek, lat 46 liczący, zam. w Nowej Wsi przy ul. Ks. Damrota nr. 5, zmarł nagle na ulicy 3 Maja w Nowej Wsi. Wezwany na miejsce wypadku lekarz stwierdził śmierć z powodu udaru serca. Zwłoki odstawiono do mieszkania.

:: (Bójka) Na ul. Dębowej w Załężu z nieznanych dotychczas powodów powstała bójka pomiędzy Sogała Pawłem z Katowic, Konopskim Wiktorem z Giszowca, Paszką Wilhelmem z Załęża i Otenburgerem, również z Załęża. Ostatnio wymieniony znany w miejscowości awanturnik, został przez swoich współników poważnie pobity i okaleczony w głowę. Wymienionemu udzielono na miejscu pierwszej pomocy a następnie odstawiono go pogotowiem ratunkowym do szpitala miejskiego. Dochodzenia w toku.

W doniesieniach poruszano szereg spraw, a mianowicie: sprawę utworzenia agencji pocztowej, sprawę chodników przy ul. 3 Maja, sprawę odszkodowania dla członków Komisji Wyborczych do Sejmu i Senatu R. P., sprawę budowy nowej szkoły powszechnej, abonowania gazet przez miejsc. Czytelnie Ludowe etc. — które przewodniczący na miejscu wyjaśnia, bądź też postanawia się nimi w najbliższym czasie zająć.

MASŁAW

POWIEŚĆ Z XI. WIEKU

przez J. I. Kraszewskiego

Tom II.

90)

(Ciąg dalszy).

Wszębec podniósł się gwałtownie z postania.

— Toż mnie boli! — krzyknął. — Dopieroś zgadł. Czuje, że gdybym ja na jego miejscu był a on na mojem (uderzył się w piersi), nie poszedłbym go ratować. Więc ja gorszy od niego...

— A on głupszy! — roześmiał się Kaniowa.

— Teraz mam mu się pokłonić jeszcze powinien i być mu bratem życie całe!

— I będzie ci jeździł w odwiedziny — rzekł Kaniowa — a do twojej małżonki zęby wyszczerzał.

Zmilczeli chwilę.

— Gdyby z lichem byli mnie ci mazurówie trochę posieklili, wolałbym, jak mu być winnym, żem cały został — dodał Wszębec.

Drudzy się śmiali z niego.

Gawędzono całą noc i w obozie do dnia spokoju nie było; czeladź i służba tłukła się po pobojowisku i wracała... Trzeba też było myśleć co dalej. Nazajutrz do dnia Płock zajmować wysyłano...

Zewsząd przychodzili wieści, iż na głowę pobity Masław musiał z małą gar-

stką do prusaków uchodzić, niebezpieczeństwa więc nowej napaści nie było, lecz korzystać musiano ze zwycięstwa i rozsiaanej trwogi.

Cały dzień następny liczono pobitych i składano stosami; wiele z nich w Wiśle potonęło, a i tak na tysiące rachowano pobitych. Padło i ze strony króla wojsków mnogo, którym pogrzeb chrześcijański sprawić musiano.

VI.

Wiosna była czarna jeszcze; drzewa stały, głuche na nią, trawa tylko zbudziła się już i stroiła mokre łaki zielenią. Spłynęły były lody, zlały śnieżne skorupy, deszcz dobil czarnych śniegów resztki i uwolnił z więzów, co leżało pod niemi.

Z południa leciały ptaki, gwarnem życiem odzywały się pola i lasy. Niedźwiedź zbudził się w borach i szedł wychudły, a rozespany na łowy. Z barci wyleciały pszczoły na pierwsze kwiaty, bociany przechadzały się, na łąkach obejmując panowanie. Górnym szlakiem bujały orły i jastrzębie...

Z puszczy, z głębi, wychodziła o kiju stara niewiasta, szła i oglądała się trwożnie... Zgarbione miała plecy, zsiniałe usta, włos siwy rozrzucony rozścielał się po jej ramionach. Gruba siermięga, zdarta i zwalana, pod nią czarne płóciennic chusty, nogi bosa, nawet sakwy nie miała na plecach. Szła, podpierając się kijem

— bez drogi, bez myśli, jakby ją parła jakaś siła, zawsze w jedną stronę.

Stawała nad leżącą na drodze kłodą i przelaz, przez nią, nie chcąc ominąć, przychodziła nad strumień i brnęła przez niego, nie szukając kładki. Coś ją wiodło, coś ciągnęło, ciągle tam, gdzieś, gdzie pro wadziło serce. Tak przeszła puszcze, tak przebrnęła przez błota. Nocą kładła się na mokrej ziemi i spała snem kamiennym. Wilcy przychodzili, patrzali i nie tknęwszy jej, kryli się w lesie; patrzyły na nią siedząc niedźwiedzie i wiodły oczyma, gdy poszła; z gałęzi nad głową żbik kocieci oczyma przyglądał się jej i nie ruszał. Na łące pasły się żubrów stada, a podnosiły głowy, prychały i pierzchały przed nią.

Głodna schylała się ku trawom i żuła je w ustach; czasem dłonią zaczerpnęła wody i kropel kilka połknęła. Szła tak już dni wiele, szła, czując, że coraz, coraz bliżej było...

Las się rozstąpił, w dolinie dymią chaty, na wyżynie dwór stoi, ludzie się koło niego kręca.

Stara stanęła, na kiju się oparła i patrzeć zaczęła; wciągnęła w piersi powietrze... siadła. Z nóg bosych krew ciekła, popatrzała na nie, nie czuła bólu. Wieczór nadchodził, do wsi było daleko jeszcze, ale jej nie śpieszno. Nie prędko się podniosła i poczęła iść znowu.

Szła i stawała. Coś ją ciągnęło, coś odpychało. — i chciała dalej i bała się; wzrokiem błędnym powlokła dokoła. Pusto było. Dwa kruki czarne siedziały na

dębem i kłóciły się z sobą. To jeden się zrywał, to drugi, trzępały skrzydłami, groziły dziobami... Stara popatrzyła na nie... Wciągnęła powietrze; — coś jej piersiom ono powiedziało, siadła jak zmożona. Łzy puściły się z jej powiek zeschłych i biegły marszczkami jak strumyki po roli zoranej, aż do ust, wpadały do nich i nikiły. Piła te łzy swoje. Podparła się na rękę, głowa kołysała się zaczęła, jak dziecko, gdy je matka usypia. Czy tak myśli swą usypiała?

Mrok zapadł, do wsi było daleko, na polu pusto, dwa kruki krakały, lecąc przed nią.

Podeszła kroków niewiele, padła na ziemię, twarz przyłożyła do niej. Skarżyła się może starej macierzy, bo jęk słychać było. Podniosła się z krzykiem i padła znowu. Coś ją ciągnęło, coś odpychało.

Mrok padał...

Z za lasów, z za czarnych chmur pokazał się rąbek księżycy, czerwony, krwawy, straszny, jak wylupione oko, z którego się sączy posoka... Coraz więcej, coraz wyżej poczęł się podnosić. Czarna chmurka w pół go przepasała, wyszedł jakby ranny z za borów, obejrzał się, pobladł, poźółknął. Stara spojrzała na niego i głową potrzaskała, jak znajomemu druhowi... Zdawała się mówić mu:

— Patrz, co ze mną!

Księżyc włókł się dalej, nie odpowiadając; ręką rzuciła ku niemu z pogardą... szła dalej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

BACZNOŚĆ! BACZNOŚĆ!**DO WIADOMOŚCI CZŁONKOM
ZW. GÓRNIKÓW Z.Z.P. W NOWEJ WSI!**

Z dniem 21 października b. r. udzielać się będzie obrony prawnej członkom Zw. Górników Z. Z. P. z Nowej Wsi w mieszkaniu skarbnika filii maszynistów, druha Franciszka Dudy, Nowa Wieś, ul. Poniatowskiego 24.

Dni wyznaczone do obrony prawnej pozostaną niezmiennione, czyli we wtorki po pierwszym i 15-tym każdego miesiąca od godziny 10—12.

Upraszamy się do powyższego zastoso-
sować.

Związek Górników Z. Z. P.

:: (Mile złego początku, lecz koniec żałosny) Fadzik Alojzy, podmistrz murarski, ostatnio zamieszkały w Załężu przy ul. Ks. Roboty 8 doniósł, że na drodze pomiędzy Załęską Hałdą a Załężem został przez 3 nieznanych mu osobników zaczepiony i jeden z nich uderzył go jakimś twardym narzędziem w głowę. Dwaj współnicy jego powalili go następnie na ziemię i dotkliwie go pobili a następnie wszyscy zbiegli w kierunku Załęskiej Hałdy. Początkowe dochodzenia wykazały, iż Fadzik krytycznego dnia przejeżdżał w restauracji Mroncza w Załęskiej Hałdzie w towarzystwie Kowalskiego Roberta i St. K., z którą Fadzik podczas libacji w restauracji zamierzał zawrzeć bliższą znajomość. O godz. 23 gdy Fadzik w stanie podchmielnym opuścił lokal został prawdopodobnie przez Kowalskiego i jego współników pobity. Dalsze dochodzenia w toku.

:: (Śmierć pod kołami pociągu) Na torze kolejowym w Brynowie przejechał został przez pociąg towarowy 28-letni Szmidt Franciszek z Małej Dąbrówki. Wymieniony od dłuższego czasu przebywał w szpitalu miejskim jako umysłowo chory, skąd zbiegł i udał się w kierunku Brynowa, gdzie został w czasie przekraczania przez tor kolejowy, przejechany. Zwłoki jego odstawiono do kostnicy szpitala miejskiego.

:: (Pożar) W piwnicy realności zarządu Wireckiej Spółki Akcyjnej w Bykowni wybuchł pożar, który zniszczył wewnętrzne urządzenia w piwnicy i różne nagromadzone tam sprzęty wyrządzając szkodę na około 1.000 zł. Zaalarmowana straż pożarna z Nowej Wsi, z Bykowni i Kochłowic pożar zlokalizowała. Przyczyny pożaru nie ustalono, przypuszczać jednak należy, iż pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z otwartym światłem.

:: (Pożar) W Janowie przy ul. Szkolnej 39 w stodole i szopach kupca Menżyka Pawła, oraz w sąsiednich dwóch szopach Grzondziela Ignacego wybuchł pożar. Złożone w stodole Menżyka siano, naczynia emaljowane, farby, różne lakiery itp. spaliły się doszczętnie. Szkodę wynosi około 3.600 zł. Przyczyny pożaru dotychczas nie ustalono. Dochodzenia w toku.

KRÓLEWSKA HUTA.

× (Otwarcie kursów N. U. R.) W środę, 15 bm. odbędzie się otwarcie kursów Narodowego Uniwersytetu Robotniczego o godz. 7 wieczorem w salce Związku Metalowców Z. Z. P. w Król. Hucie, ul. M. Piłsudskiego 3. O liczny udział na owe zebranie uprasza — Zarząd N. U. R.

× (Ziemniaki dla bezrobotnych) Komunalny Urząd Pośrednictwa Pracy w Król. Hucie wzywa wszystkich rejestrowanych bezrobotnych, nieposiadających zasiłków, po odbiór kartek na ziemniaki, które będą wydawane w czwartek, dnia 16 b. m. w godzinach od 8-mej do 2-giej po południu na targowisku przy ul. Katowickiej. Późniejsze zgłoszenia po odbiór kartek na ziemniaki nie będą uwzględnione. Ponadto zaznacza się, że bezrobotni, którzy nie mogą w swojej legitymacji wykazać miesięcznej kontroli, zostali wykreśleni z ewidencji bezrobotnych i nie mają prawa do ziemniaków.

× (Targ na konie) Następny targ na bydy i konie w Królewskiej Hucie odbędzie się we czwartek dnia 30 b. m. na placu między ul. Katowicką i izraelskim cmentarzem. Spęd koni i bydy na plac dozwolony jest od godz. 8 do godz. 12-tej.

Rozpisanie wyborów do Rady Śląskiej Izby Rolniczej

W dniu 14 grudnia b. r. odbędą się wybory do Rady Śląskiej Izby Rolniczej. Właściciele, dzierżawcy lub użytkownicy gospodarstw, obejmujących 3—8 ha gruntów, względnie których grunta wykazują więcej aniżeli 12 talarów względnie 35 koron austriackich czystego dochodu katastralnego, a nie wynoszą więcej niż 8 ha, należą do pierwszej grupy wyborców i wybierają 6 członków do Rady Śląskiej Izby Rolniczej; od 8—25 ha grun-
tów należą do II. grupy wyborców i wybierają 4 członków; od 25—100 ha gruntów należą do III. grupy i wybierają także 4 członków; właściciele, dzierżawcy lub użytkownicy gospodarstw ponad 100 ha należą do IV. grupy wyborców i wybierają 4 członków do Rady Śląskiej Izby Rolniczej.

Przy ustaleniu wielkości poszczególnych gospodarstw uważa się lasy i wody służące rybołóstwu za równoznaczne arealom rolnym. Prawo wybierania do Rady Śląskiej Izby Rolniczej przysługuje wyżej wymienionym tylko wtedy, jeżeli są obywatelami Rzeczypospolitej Polskiej, mają w dniu ogłoszenia wyborów skończonych 25 lat i nie są pozbawieni prawa wybierania do Sejmu Rzeczypospolitej w myśl ustawy. Jeżeli gospodarstwo oddano w dzierżawę lub użytkowanie, wten-
czas prawo wybierania przysługuje nie właścicielowi lecz dzierżawcy lub użytkownicy.

Spisy wyborców dla każdej gminy i dla każdej grupy wyborców zostaną sporządzone do 20 dni po ogłoszeniu wyborów i podane do publicznego wglądu w sposób w danej miejscowości praktykowany. W czasie wyłożenia spisu wyborców, każdy wyborca ma prawo wnieść do Naczelnika gminy wzgl. do Burmistrza reklamację przeciw pominięciu go lub in-

nego uprawnionego, przeciw wpisaniu nie uprawnionego, przeciw wciągnięciu wyborcy do listy innej grupy a nie do tej, do której właściwie należy. Reklamacje mogą być wniesione pisemnie lub ustnie do protokołu i powinny być oparte na dowodach, o ile nie dotyczą faktów powszechnie znanych.

Przeciw decyzjom Naczelników Gmin (Burmistrzów) przysługuje każdemu wyborcy prawo zażalenia się do właściwego starosty. Przeciw decyzjom pp. I. Burmistrzów miast Katowice, Królewska Huta i Magistratu Bielska służy prawo zażalenia się do Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego. Zażalenia należy wnieść na ręce właściwego Naczelnika gminy wzgl. Burmistrza miasta w ciągu trzech dni od daty doręczenia.

Wybory odbywają się w każdej grupie bezpośrednio za pomocą list kandydatów na podstawie proporcjonalnego prawa głosowania, przyjętego w ustawie o wyborach do Sejmu Rzeczypospolitej. Listy kandydatów na członków do Rady powinny być zgłoszone pisemnie do Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego najpóźniej do dnia 14 listopada b. r. Zgłoszenie winno być podpisane najmniej przez 20 wyborców należących do tej grupy wyborców, do której odnosi się zgłoszenie. — Zgłoszenie winno odpowiadać wymaganiom ordynacji wyborczej z dnia 16 lutego 1926 r. Śląski Urząd Wojewódzki zaopatrzy listy kandydatów w wniesione zgodnie z postanowieniami ordynacji wyborczej w liczby porządkowe i zarządzi ogłoszenie list.

Głosowanie rozpocznie się o godz. 8 rano i trwać będzie do godz. 2-giej po południu w dniu 14 grudnia. Wyborcy grupy I. i II. oraz wyborcy grupy III. i IV. głosują razem.

Stanowisko władz wobec strejków

Odróżniamy dwa sposoby walk gospodarczych: strejk i lokaut (masowe wydalenie z pracy). Strejk jest dla praworządnych związków zawodowych bronią ostateczną. Używa się tego środka walki wtenczas, skoro żądania gospodarcze pracowników są uzasadnione, a przez pracodawców lub ich zrzeszenia odrzucone, albo w wypadkach, gdy pracodawcy lub ich zrzeszenia narzucają warstwie pracującej warunki pracy i płacy gospodarczo nie odpowiadające w danym okresie czasu.

Lokaut zaś jest bronią walki pracodawców lub ich zrzeszeń przeciw warstwie pracującym, którego używają po to, aby sparaliżować żądania pracobiorców, albo też w czasach zastoju gospodarczego pogorszyć warunki pracy i płacy.

Pozatem istnieją strejki dzikie i strejki polityczne, które wywołują robotnicy niezorganizowani, albo wylamujący się z władzy związków zawodowych, lub bywają wywoływane przez partie polityczne dla akcji politycznych. Nam zaś chodzi tylko o strejki gospodarcze i gospodarczo uzasadnione.

We wszystkich dzielnicach polskich, a także w Niemczech, nie zawsze uważano strejk jako „siłę wyższą”. Dlatego prawne, czyli uzasadnione strejki gospodarcze, nie uważano za podstawę do późniejszego wykonania uzgodnionego terminu budowy dostawy materiałów, artykułów spożywczych, odzieży, obuwia, opału itp. między władzami, samorządami i prywatnymi zleceniodawcami. Wyjątkowo odstąpiono od tej reguły dopiero w czasach powojennych a mianowicie podczas dewaluacji, z czego wielkie korzyści mieli pracodawcy.

Gdy wprowadzono stałą walutę w Polsce przez p. Grabskiego, wrócono do pierwotnych przedwojennych zasad w tej dziedzinie, co należy uznać za racjonalne i za uzasadnione.

Racjonalne i uzasadnione dlatego, że tak związki zawodowe, jak i pracodawców, które w tym wypadku stanowią rzeczywistą oś gospodarczą, winne same pomiędzy sobą uzgodnić racjonalne podstawy gospodarcze dla warunków pracy i płacy pracowników i dla kalkulacji, konkurencji i terminowej dostawy pracodawców, przemysłowców, kupców i dostawców. W tym wypadku musi istnieć zasa-

da kontroli gospodarczej związków już to dlatego, aby strona pracodawców nie-uzasadniono i nienadmiernie się bogaciła i obdzierała warstwę pracującą, społeczeństwo, samorządy i państwo.

Jeżeli chodzi o strejki gospodarcze prowadzone prawidłowo przez związki zawodowe, to żywiołowa ilość ich w czasach ustalenia waluty ustała, a ograniczyła się z małemi wyjątkami do strejków uzasadnionych gospodarczo. Oprócz tego stworzono zasadę porozumiewawczą za pośrednictwem rządu przez komisje arbitrażowe, która ogranicza do minimum urządzania strejków gospodarczych.

Pierwotna zasada racjonalna i ograniczanie strejków do minimum przez komisje arbitrażowe, nie podoba się zrzeszeniom pracodawców, przemysłowców, kupcom i rzemieślnikom, bo na tem nader wiele traci. Umów zbiorowych i umów płac nie chcą, ponieważ nie chcą poddawać się kontroli i uznać za równych sobie w zawieraniu umów zbiorowych i umów płac pracowników, a przedewszystkiem pracowniczych związków zawodowych. Pragną natomiast uprawiać wyzysk, albo warstwy pracującej, lub samorządów zleceniodawców, społeczeństwa i państwa. Dlatego starają się ustawicznie u rządu i samorządów, aby każdy strejk był uznany za tak zwaną „siłę wyższą”, zezwalającą na późniejsze wykonanie terminowego ukończenia budowl, robót publicznych, dostawy materiałów itp. i to nie bez skutków. Czynią to ich zrzeszenia gospodarcze jak: Centralny Związek Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów — zwany „Lewiatanem”, oraz stała delegacja związków przemysłowców budowlanych i ceramicznych.

Gdyby władze i samorządy dały posłuch zrzeszeniom przemysłowców, ukrzywdziłoby bardzo pracowników jako takich i jako obywateli gmin, miast i państwa. Dla upokorzenia robotników mieliby przywilej odstawienia później umówionej pracy, lub dostawy, a w razie zwycięstwa robotników znów mieliby wielkie korzyści w poprawie materialnej ich kontraktów, kosztem obywateli pracowników i społeczeństwa.

Niestety, to już po części nastąpiło.

× (Czytelnia Melanii Parczewskiej). w Królewskiej Hucie, ul. Sobieskiego 3 zakupiła znaczną ilość nowych dzieł, co-podaje Szanownym Czytelnikom do roz-kawej wiadomości. Czytelnia otwarta dla publiczności od 9 do 13 i od 16 do 19 prócz sobót i świąt.

× (Wypadek samochodowy). Na narożniku ul. Piastowskiej i Sobieskiego, najechał samochód osobowy Państwowej Fabryki Azotów w Chorzowie na jednokonną furmankę Celnera Józefa z Załęża. Wskutek najechania został koń lekko o-kaleczony w tylną lewą nogę. Wypadku w ludziach nie było. Kto ponosi winę w wypadku, nie ustalono. — Dochodzenia w toku.

MYSŁOWICE.

— (Wydawanie bonów na ziemniaki dla ubogich). Wczoraj przystąpił Magistrat m. Myśłowic do wydawania bonów dla miejscowo ubogich na ziemniaki zimowe. Bony wydaje się w godzinach służbowych w Magistracie pokój 6.

ROŻDZIEN - SZOPIENICE.

— (Zakończenie renowacji ul. Kościuszki w Szopienicach). W ub. sobotę zostały ukończone roboty nad renowacją ul. Kościuszki, dając nawierzchnię termakową. Do użytku dla furmanek itd. zostanie ulica oddana dopiero w ciągu b. tygodnia po odpowiednim wyschnięciu masy termakowej. Następnie zostanie ulica zaopatrzona w chodniki, których tam brakuje. Chodnik zostanie wybrukowany cementowymi kostkami, jak przy kościele. Nadmienić należy, że przy ul. Kościuszki już od dawna daje się we znaki brak kanalizacji. Kiedy za dwa trzy lata stanie się konieczność zaprowadzenia na tej ulicy kanalizacji, wtedy trzeba będzie ulicę ponownie przekopywać. Nie wygląda to na oszczędnościową gospodarkę w gminie. Jeszcze można sprawę naprawić przez zaprowadzenie tam rur kanalizacyjnych podczas robót przy chodnikach, co jest życzeniem nawet i pewnych radnych gminy a ponadto i właścicieli domów jak i lokatorów przy tejże ulicy.

Jak donosi „Rzemieślnik” organ izb rzemieślniczych zachodniej Polski:

Ministerstwo robót publicznych w następujący sposób formułuje swoje stanowisko:

„Niekorzystne stosunki pogody, podwyżka cen materiałów i robocizny, trudność w pozyskaniu robotników itp. nie usprawiedliwiają wogóle opóźnienia wykonania robót. Gdy jednak wykonanie do stawy lub roboty w czasie oznaczonym stało się niemożliwe z powodu opóźnienia w oddaniu przedsiębiorcy gruntu pod budowę, wypadków elementarnych (siły wyższej) albo z powodu zaszytych bez winy przedsiębiorcy zakładek robotniczych lub ogólnego strejku robotników, będzie przedsiębiorca mógł być zwolniony przez władze wyższe od następstw zwłoki, lecz tylko w takim razie, gdy natychmiast po zajęciu przyczyn powodujących przeszkodę zawiadomił o tem kierownika budowy i zażądał wyznaczenia nowego terminu”.

W tym wypadku pod określeniem „zakładek robotniczych” należy rozumieć wszelkie konflikty o pracę, zarówno całkowite, jak i częściowe.

Również i Ministerstwo Spraw Wojskowych uznało za możliwe i słuszne wprowadzenie do umów o dostawę klauzuli, iż „nie tylko strejki powszechne (uznane przez orzecznictwo za wypadki „siły wyższej”), lecz również częściowo i lokalne mogą stanowić w pewnych wypadkach usprawiedliwienie niedotrzymania terminów umowy”.

Jedynie tylko Ministerstwo Komunikacji nie wypowiedziało się pozytywnie, stwierdzając jednak, iż pobieranie kar za zwłokę przy dostawach kolejowych ma tylko wtedy miejsce, gdy Skarb na skutek niedotrzymania terminu ponosi istotnie straty. W przeważającej większości wypadków kary te nie są żądane, bez względu na to, czy wywołane są „siłą wyższą”, czy też innemi przyczynami”.

Przemysłowcy mają więc wielkie łaski u obecnego pomajowego rządu, który dał im w tym wypadku korzyści kosztem warstwy pracującej.

—ak—

Waluty i dewizy

Dewizy New-York notowano 8.912, do-ary 8.95½, kabel New-York 8.922. Dewi-zy europejskie prawie bez zmiany. W obrotach międzybankowych i prywatnych płacono za dewizy Berlin 212.05, dolary 3.9k, ruble złote 4.78, a czerwonce so-wieckie 0.67 dol.

Na rynku akcyjnym obroty minimalne. aastrój spokojny Obniżyły się: Bank Pol-ski z 161,50 na 160.00, Lilpony z 24.50 na 24.00. W dziale pożyczek państwowych zanotować należy lekką zwyżkę 10% Po-życzki Kolejowej, natomiast zniżkę 4% Pożyczki Premiowej. Listy zastawne ziemskie były słabsze, z miejskich zaś ob-niżyły się 8% T. K. m. Warszawy z 74,25 na 73.00.

ROZDZIEN.

— (Z kuchni dla ubogich i bezrobot-nych). Statystyka sporządzona przez Za-rząd gminny Rozdzien w sprawie kuchni dla miejscowo ubogich i bezrobotnych wykazuje, że za czas od 16 sierpnia do 1 września b. r. korzystało z kuchni ogół-em 150 osób. Porcji wydano 1709. Ogól-ne koszty utrzymania kuchni wynosiły w tym czasie 480,50 zł.

ŚWIĘTOCHŁOWICE

— (Kradzież roweru.) Z korytarza Gim-nazjum w Szarleju skradziono na szko-dę Przybyłoka Edwarda z Dobieszowic pow. Będzin, rower męski marki „Natio-nal“, numer 2820, wartości 200 zł.

— (Najeżanie samochodem) Na szosie Szarlej—Piekary prowadzącej do Byto-mia tuż przy dworcu Szarlej — Piekary najeżany został przez samochód osobo-wo mieszkaniac Wielkich Piekar 64-letni Poloczek Piotr, który wskutek upadku doznał złamania kości goleniowej prawej nogi i okaleczenia twarzy. Niezwłocznie po wypadku szofer wspomnianego samo-chodu Gieszka z Szarleja odstawił oka-leczonego do szpitala Spółki Brackiej w Tarn. Górach. Kto ponosi winę w wypad-ku narazie nie ustalono. Dochodzenia w toku.

— (Ciekawy odczyt.) W środę, dnia 15 b. m. o godz. 20 odbędzie się tygodniowe zebranie Kasyna Polskiego w Świętochło-wicach w sali Kasyna, na którym wice-prezes p. insp. Popiołek wygłosi referat na temat „Wrażenia z wycieczki od Przemysu Wisłą do Warszawy“.

LIPINY.

— (Nagła śmierć) Na ul. Król. Hucie zmarła nagle wskutek udaru serca 63-letnia Karwatowa Paulina, ośt. zam. przy ul. Kolejowej 18

NOWY BYTOM.

— (Zebranie S. M. P.) We wtorek dn. 14 b. m. o godz. 19-tej odbędzie się w szkółce miesięczne zebranie Stowarzysze-nia Młodzieży Polskiej w Nowym Byto-miu, na które jak najuprzejmiej zaprasza się członków patronatu i członków hono-rowych.

KACIK ROLNICZY.

Ostatnie prace pszczelarza

CO ROBIĆ W PASIECE W PAŹDZIERNIKU.

W październiku kończą się roboty w pasiece. Kto się do wskazówek podanych na wrzesień zastosował ma już teraz ma-ło do załatwienia. Październik przynosi nam jeszcze kilka dni ciepłych. Dni te powinien pszczelarz wykorzystać i pszczo-ły podkarmić, jeżeli nie zdążył wykonać tego niezbędnego warunku do dobrego przezimowania pszczół. Podkarmianie u-zupełniające winno się skutecznie we wrześnie, ale kto dotąd tego nie uczynił, może jeszcze teraz o uzupełnienie zapa-sów się postarać, gdyż w przeciwnym ra-zie, naraziłby pszczoły na śmierć głodo-wą. Sytę należy o tej porze ciepła zada-wać, aby pszczoły ją chętniej brały. Na litr wody bierze się 1½ kilogramu cukru. Płyn z 1 kg cukru i ¼ litra wody, jak się zwykle bierze do uzupełniającego pod-karmienia, byłby na tę spóźnioną porę za rzadki.

Około połowy października kończymy ostatnie prace w pasiece. Po ostatecznem zbadaniu pni oczyszczamy dno uli dokła-dnie z śmieci. Jeżeli prowadzi się gospo-darkę kószkową, trzeba dobrze oczyścić dennice i brzozi kószki, by zniszczyć jaj-ka przez motyle tutaj w jesieni zniesio-ne. Z jajek tych lęgą się gasienice, które dostają się do plastrów i niszczą je bez-karnie. Okienka należy z uli powyjmować a na ich miejsce pozakładać grube maty słomiane (6—8 cm). Maty wchłaniają pod-czas zimy zbyt dużą wilgoć i chronią woszczynę od zapleśnienia. Maty muszą szczelnie przylegać do ścian, by zimno nie wchodziło do ula i przewiew nie po-wstał. Przewiewu pszczoły nie znoszą i dlatego też już wcześniej zalepiają wszel-kie szpary kitem. Szpary pomiędzy matą a ścianą wypełniamy papierem lub su-chym mchem. Miodnie i próżnie w ulu wyścielamy szmatami lub innym ciepłym materiałem, jak słomą, mchem lub drze-wną wełną. Siano mniej nadaje się do te-go celu, ponieważ łatwo pleśnieje i utrzu-muje wilgoć. Praktycznie jest na dno uli

lub kószek wsuwać wkładki tekturowe, które poprzednio napuszczamy oliwą lub innym ciepłym materiałem.

Ważną rzeczą jest przy zimowaniu pszczół dostosowanie gniazda do siły pnia. W tym celu wyjmujemy z gniazda wszelkie zbyteczne próżne ramki. W za-obszernem gnieździe siedziałyby pszczo-ły za zimno, co mogłoby spowodować wil-goć. Zważać trzeba również, ażeby gnia-zdo nie było za ciasne, gdyż w takim gnieździe siedzą pszczoły za ciepło i cier-pią z powodu tego na brak wody. Pszczo-ły powinny mieć w zimie zupełny spo-kój, na co wiele pszczelarzy nie zwraca uwagi i nie zapobiega niepokojeniu pszczół przez myszy i ptaki. Aby promienie sło-neczne nie wpadały do wylotu i pszczoł w dni mroźne nie wywabiały, zaleca się wyloty pozostawiać deszczułkami. Zasło-ny takie chronią również pszczoły od zim-nych wiatrów, które obniżają ciepłotę pni.

Po skutecznieniu prac w pasiece po-winien pszczelarz również pomyśleć, by próżne kószki, ule i wszelkie przybory pszczelnicze starannie były wyczyszczo-ne i poukładane. Starą węzę i kawałki woszczyny nagromadzone wśród lata, na-leży na wosk przetopić i sztuczną węzę z niego ułać. Nie zapominać także o za-smarowaniu szpar w daszkach i ulach. Dobrą zaprawą na szpary w ulach jest wapno niegaszone zmieszane z pewną częścią twarogu i z cokolwiek drobiut-kim piaskiem lub drobno umielonym pro-szkiem z cegły i wody.

Na tem kończy się praca pszczelarza, a pszczoły nic więcej już nie żądają jak spokoju. Wynika to z samego zachowa-nia się pszczoł o tej porze. Coraz więk-sza bowiem cisza nastaje w pasiece, pszczoły ściągają się na dobre w zimowe leże, aby się wzajemnie ogrzać mogły. Chcąc pożądaną spokój utrzymać, pszcze-larz już więcej do wnętrza ula zaglądać nie powinien.

PSZCZYNA.

— (Samobójstwo żołnierza.) Pomiędzy przystankiem kolejowym w Chudowie i stacją kolejową w Ornontowicach rzucił się pod pociąg 20-letni Emil Hary, szere-gowiec 75 p. p. w Król. Hucie. Wymie-niony bawił od kilku dni na urlopie u swych rodziców w Ornontowicach i w dniu 9. bm. o godz. 24-tej w nocy pożeg-nał się z rodzicami i rodzeństwem i opu-ścił mieszkanie, z tem nadmienieniem, że odjeżdża do swego miejsca służbowego do Król. Huty. Szereg. Hary na wyżej wymienionem miejscu t. j. na przestrzni kolejowej pomiędzy Chudowem a Ornon-towicami rozebrał się z bluzki i zdjął trzewiki z nóg, które następnie ułożył w rowie i tak bez ubrania oczekiwał nad-jeżdżającego pociągu, pod który się w o-

statniej chwili rzucił. Maszynista tegoż pociągu spostrzegł wypadek i zastawił po ciąg natychmiast, jednak zapóźno, gdyż koła parowozu zmiażdżyły już ciało Ha-rego. Zwłoki denata odstawiono do szpi-tala Spółki Brackiej w Orzeszu. Począt-kowe dochodzenia wykazały, iż szerego-wo Hary targnął się na własne życie z obawy przed karą, jaka miała go spotkać za samowolne przedłużenie urlopu.

LUBLINIEC.

— (Nieszczęśliwy wypadek.) Na szo-sie Woźniki — Ligota Woźnicka w cza-sie wymijania furmanki Kucharczyka Ja-kóba z Babienicy przez samochód cięża-rowsy Icka Londera z Siewierza pow. za-wierciańskiego, od turkotu tego samocho-du spłoszył się koń i skręcił w stronę

wymijającego samochodu. Kierowca sa-mochodu Sitek Henryk, chcąc uniknąć wypadku skręcił nagle w bok i wjechał samochodem do przydrożnego rowu. Wskutek wypadku uległo zniszczeniu 100 butelek piwa i 25 butelek lemoniady, war-tości 135 zł. Przy furmance znów złama-ny został dyszel i koń lekko okaleczony w prawą nogę. Wypadku w ludziach nie było.

CIESZYN.

— (Przytrzymanie włamywaczy.) Przytrzymano tu 20-letniego Staronia Jana, bez stałego miejsca pobytu, obywa-tela czeskiego i 21-letniego Smoczka An-toniego, ośt. zam. w Bobrku. Wymienieni byli w posiadaniu jednego roweru męskie-go i trzech obrusów, skradzionych na szkodę Wawrzickiego Józefa w Kończy-ccach. W toku dalszych dochodzeń udo-wodniono obu przytrzymanym również i włamanie do kościoła katolickiego w Li-powcu, dokonane w nocy z 3 na 4 bm.

— (Nieszczęśliwy wypadek na prze-jeździe kolejowym.) Na przejeżdżającej furmankę przez tor kolejowy w Godzi-szowie, własność Adama Rymorza z Cie-szyna najechał parowóz. Jeden koń zo-stał przez parowóz na miejscu zabity, a wóz zupełnie zniszczony. Szkoda wyno-si około 1500 zł. Winę w wypadku pono-si budnik Adam Brudny, który z niedbal-stwa nie zamknął zapory.

Humor

MIEDZY RZEŹNIKAMI.

— Jak tam było na targu?
— Owszem, udało mi się kupno.
— Cóżś kupił?
— Świnie. Ale powiadam ci co za świ-nia! Świnia prawie taka, jak ja.

Z Wydawnictw

Nr. 19-ty dwutygodnika „Dziecko Matka“ zawiera następującą treść: „Roz-wój poznania u dzieci w wieku przedszkol-nym“ Dr. S. Stendiga, „Janeczek... Mag-da... Grzegorz...“ M. Kuncewiczowej „Ruchy nerwowe u dziecka“ F. Lazaru-sówny, „Nie przekarmiać“ M. Beniśla-wskiej, „O ząbkowaniu“ Dr. H. Weissmana „Heine-Medine“ Dr. M. Kłosińskiej. Nu-mer uzupełniają dzieła „Ważne drobiazgi“ „Nasze dzieci“, mody dzieciinne, wzory kroje oraz „Odpowiedzi Redakcji“.

Sprawy towarzysów.

ZEBRANIA ZW. PRAC. UMYŚL. Z. Z. P.

Wełnowiec. W dniu 16 bm. o godz. 18,30 w lok. p. Jaworskiego. Ref. p. Brzeskoł

Za redakcję:

KAZIMIERZ DUDA-DZIEWIERZ.

KINO ŚLĄSKIE

dawnie Król. Huta Parkhotel

Od wtorku, dnia 14. października br.

Biały kapitan

w podzwrotnikowym filmie morskim pełn przygód w 10 aktach ukażą się dawno niewidziany

Ronald Colman

oraz gwiazda Paryża

Lili Damita.

II.

Jako drugi film wstrząsający dramat miłości i poświę-cenia p. t.

Pod przegierzem hańby

W roli głównej czarująca

Vilma Banky

Na scenie! Zespół rosyjki w tańcach Na scenie!

i śpiewach narodowych

BALAŁAJKA

St. Kuchlewski

Królewska Huta, ul. Wolności 22 Tel. 12-20.

Tarnowskie Góry, ul. Krakowska 18. Tel. 5-29

Najtańsze źródło zakupu

Chrześcijański Skład Konfekcji

męskiej i obuwia.

MEBLE

każdego rodzaju za gotówkę i

dogodne warunki spłaty poleca

POGODA Świętochłowice,

ul. Bytomska 17/15 Tel. 505.

Józef Parol

Skład Konfekcji Męskiej

i obuwia

Król. Huta, ul. Wolności 31.

Piotr Kamiński, Król. Huta

ulica Wolności, narożnik ul. Sienkiewicza

Skład konfekcji męskiej

pierwszorządny oddział krawiecki!

Po

nie

raj

cie

Wasze

pismo!

Masło deserowe

pierwszej jakości wysył

za zaliczką

Dwór Dolpotów

p. Wojniłów, st. k. Kałusz.

Posadzki kamionkowe dla podłogi,

kafelki glazurowane na ściany,

rury kamionkowe, dachówki, gips,

trzciny sufitowe, wapno, cement

Staly skład! Staly skład!

Hurtownia materiałów dla budowl

Paweł Fr. Wieczorek, Katowice

Biurowo i magazyn ul. Zamkowa 26/28.

Telefon 740, 10-57.